Nr. 264 Piotrków — Tomaszów — Radomsko środa 16 listopada 1938 r. Cena 10 gr. Rok XXII.

DZIENNIK NARODOWY

Stary Kraków pokazuje drogę

Wspólny front wyborczy Polaków do Rady Miejskiej

Wrażenie ogromne w całym kraju wywrze z pewnością nowina o wielkiem wydarzeniu narodowem i politycznem, jakie dokonało się w życiu starego Krakowa.

Oto w obliczu wyborów do Rady miejskiej, wyznaczonych podobnie, jak w Warszawie na dzień 18 grudnia r. b., **utworzony został w Krakowie wspólny front wyborczy całej ludności polskiej bez względu na różnice polityczne, społeczne i gospodarcze.** Poza porozumieniem wyborczem Polaków pozostały tylko ugrupowania klasowo - socjalisty czne.

Wspólny front wyborczy ludności polskiej Krakowa powstał z inicjatywy i pod wpływem księcia metropolity krakowskiego, ks. arcybiskupa Adama Sapiehy.

Powstał bez przemocy i bez przymusu. Nikt nie trzaskał batem, nie groził łamaniem kości, nie straszył widmem totalizmu, nikt nie zapędzał obywateli bagnetami do „karnie i posłusznie" maszerujących szeregów.

Zjednoczenie wyborcze Polaków krakowskich **zrodziło się z inicjatywy i pod wpływem moralnym wysokiego dostojnika Kościoła i wielkiego patrjoty,** jakim jest książę metropolita krakowski. Żadna inna siła, poza siłą moralną, nie stoi do dyspozycji otoczonego głębokim szacunkiem, księcia Kościoła. **Ale tej właśnie siły moralnej starczyło,** aby przywódcy zorganizowanej politycznie i społecznie ludności polskiej Krakowa **wznieśli się na wyżyny dobrej woli i wyrzekli się ambicyj politycznych na rzecz wspólnego dobra.**

Polacy w Krakowie uznali, że polskości samorządu tego miasta grozi niebezpieczeństwo ze strony żydowskiej mniejszości narodowej **i zjednoczyli się w walce wyborczej dla obrony polskiego charakteru** władz samorządowych. A niebezpieczeństwo żydowskie mogło być istotne wobec tego, że Żydzi stanowią niemal 35 proc. ludności starej stolicy Polski.

Wspólny front wyborczy Polaków krakowskich **nie powstał naturalnie bez wyrzeczeń i ofiar wszystkich układających się stron,** które niewątpliwie prowadziły pertraktacje jak „równi z równymi" i **osiągnęły porozumienie na platformie kompromisu.**

Nie było tam żadnego „fuehrera", rzucającego z wysokości swej władzy rozkazy, nie było próby poddania kontrahentów pod swoją dowolną komendę, była natomiast dojrzałość polityczna, był patrjotyczny nakaz wewnętrzny, wynikający z powagi sytuacji, był wielki autorytet moralny księcia metropolity.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Niszczenie Żydów w Niemczech

Po 1 marce na osobę dziennie

BERLIN, 15.11. Na ulicach Berlina, gdzie zniszczono sklepy żydowskie, **znajdują się obecnie umieszczone na żaluzjach napisy: „Sklep natychmiast do sprzedania", „Lokal sprzedany Aryjczykowi".**

Jak donosi „Angriff" w tych dniach nastąpi **aryzacja 200 przedsiębiorstw handlowych żydowskich w Berlinie.** Pierwszeństwo przy nabywaniu tych przedsiębiorstw otrzymali „henleinowcy" z Sudetów.

BERLIN, 15.11. **Oprócz kontrybucji w sumie miljarda marek władze Rzeszy Niemieckiej przeznaczają z majątku Żydów w Niemczech półtora miljarda marek na naprawę szkód powstałych przy zniszczeniu sklepów żydowskich.**

Jako pierwsze zarządzenie zakazano Żydom sprzedaży papierów wartościowych i ograniczono podejmowanie pieniędzy z kont bankowych. **Banki niemieckie wypłacają na czeki żydowskie tylko dziesiątą część opiewanej sumy** I tak, za 25.000 płaci się 2 i pół tysiąca, za 1000 marek tylko 100.

Z kolei wydane będą rozporządzenia mające na celu upłynnienie żydowskiego majątku nieruchomego. **Spieniężeniem żydowskich nieruchomości oraz papierów wartościowych zajmie się prawdopodobnie urzędowa instytucja Gold-Diseont-Bank,** która wyznaczać będzie ceny sprzedaży efektów. **Całkowita likwidacja żydowskiego majątku w Rzeszy ma być przeprowadzona do 1 stycznia 1939 roku.**

(Dokończenie na str. 2-ej)

Sąd nad Beneszem

Wniosek w parlamencie praskim

PRAGA, 15.11. Przed dwoma tygodniami senator czeskiego stronnictwa narodowego zjednoczenia Matouszek, złożył na ręce przewodniczącego stałego komitetu parlamentarnego formalny wniosek, domagający się ustanowienia specjalnej komisji śledczej, celem **„ustalenia przyczyn oraz ewentualnej winy poszczególnych mężów stanu, która doprowadziła do katastrofy państwowej republikę czechosłowacką".**

W uzasadnieniu wniosku projektodawca wysunął liczne zarzuty pod adresem b. prezydenta Benesza.

Największe wrażenie wywołało zapytanie senatora Matouska, który żądał wyjaśnienia, w jaki sposób w **czasie od marca b. r. do chwili podpisania układu w Monachjum** informowany był o stanowisku mocarstw **rząd i parlament czechosłowacki i jak brzmiały raporty, nadsyłane do Pragi przez posłów czechosłowackich w Paryżu, Rzymie i Londynie.**

Komisja śledcza ma być utworzona w najbliższych dniach najprawdopodobniej na początku przyszłego tygodnia, skoro tylko będą załatwione przez parlament najpilniejsze sprawy konstytucyjne.

„Siostry łacińskie" skłócone

Spółka Rzymu z Berlinem nie sprzyja normalizacji

(Patrz. art. wstępny na str. 3-ej)

Parlament przeciw etatyzmowi

Przesilenie w Sofji — Rewindykacje terytorjalne Bułgarji

SOFJA, 15.11. Przed paru dniami Narodne Sobranje (sejm bułgarski) większością 89 przeciw 87 odrzucił rządowy projekt ustawy o asygnowaniu funduszów w celu zakupu drukarni dla pisma rządowego.

Ta uchwała parlamentu, w którym stronnictwo prorządowe posiada zdecydowaną większość około 120 głosów przeciwko 60-ciu wywołała szybko zlikwidowane przesilenie rządowe.

W dyskusji nad projektem rządowym **przeciwnicy wypowiadali się przeciwko mnożeniu państwowych przedsiębiorstw wydawniczych, które w swej działalności poświęcone są przeważnie propagandzie prorządowej wewnętrznej, podczas gdy słuszne rewindykacje Bułgarji na forum międzynarodowem nie znajdują należytego poparcia w akcji prasowej.**

Te głosy krytyczne wynikały z głębokiego przeświadczenia społeczeństwa bułgarskiego, że **nadszedł czas na rewizję klauzul terytorjalnych traktatu w Neuilly** i że sprawa rektyfikacji granic pomiędzy Bułgarją a jej trzema sąsiadami Jugosławją, Rumunją i Grecją staje się zupełnie aktualną. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia w drodze pokojowej jest zdaniem polityków bułgarskich nieuniknione. **Polityka porozumienia Bułgarji z Jugosławją otwiera drogę do przyjaznej inicjatywy Białogrodu w tej sprawie.** Gdyby nie to, że nawpół dyktatorski rząd p. Stojadinowicza prowadzi obecnie kampanję wyborczą, prawdopodobnie inicjatywa ta już ujawniłaby się.

Politycy bułgarscy chcieliby zapobiec możliwości odroczenia, lub pominięcia okoliczności, sprzyjających naprawieniu krzywd wyrządzonych Bułgarji traktatem w Neuilly.

SOFJA, 15.11. **Rząd p. Kiosseiwanowa podał się do dymisji.**

Król powierzył Kiosseiwanowowi utworzenie nowego rządu.

Kiosseiwanow uformował nowy gabinet, do którego weszło 6 nowych ministrów, z których 2 to posłowie do parlamentu.

Premjer i min. spraw zagranicznych Kiosseiwanow, minister wojny gen. Daskałow i minister robót publicznych Ganew zachowali swe teki.

Ministerstwo spraw wewnętrznych objął Iwan Krasnowski, który był już ministrem tego resortu i wystąpił z gabinetu w styczniu b. r. Ministrem finansów został dotychczasowy gubernator Narodowego Banku Bułgarskiego Bożyłow, a ministrem oświaty prof. Bohdan Filow. Ministerstwo handlu obejmuje Ilja Kożucharow, a ministerstwo rolnictwa b. minister komunikacji Iwan Bagrianow. Ministrem kolei został Włodzimierz Awramow — prokurator generalny sądu kasacyjnego.

Nowoutworzony gabinet jest 6-tym z kolei rządem Kiosseiwanowa.

Nowy rząd przedstawi się dziś Izbie.

OSTATNIE WYDARZENIA ANTYŻYDOWSKIE w Niemczech mówią o dwóch rzeczach.

O tem, że nacjonalizm, w znaczeniu prądu, który narodowi chce zapewnić absolutne i jedyne prawo gospodarza w państwie, wciąż wzbiera na sile.

I o tem, że dążenia do tych praw, którym nie sposób odmówić słuszności, przybierają formy, których usprawiedliwić nie sposób.

Rozumiemy, że cechą prawdziwie silnych dążeń społecznych jest inklinacja do bezwzględnego łamania wszystkiego, co im stoi na zawadzie. To jest oznaką żywotności. Rozumiemy też, że łamanych przeszkód nie można mierzyć aptekarską wagą. Są jednak pewne granice. I te, naszem zdaniem, zostały w Niemczech przekroczone: to, co gdzieindziej nazywa się ekscesem, tam stało się usankcjonowaną regułą.

Te rzecz, sądzimy, należy podkreślić. Tem silniej, że Polska nie może się odseparowywać od prądów, które świat nurtują; że i my musimy skroczyć z duchem czasu; że na indyferentyzm narodowy pozwolić sobie nie możemy. Byłoby jednak wielkiem nieszczęściem, gdybyśmy w słusznem dążeniu do zapewnienia narodowi należnych mu praw, mieli ulegać sugestji przykładu, który nie cofa się przed ugruntowaniem tych praw na bezprawiu moralnem.

Byłoby to nieszczęściem zarówno dlatego, że pójście droga kompromisów z sumieniem stałoby poniżej naszej godności, poniżej tradycyj i przeznaczeń nacjonalizmu polskiego, jak i dlatego, że kruchą jest trwałość szczęścia, czy to indywidualnego czy też zbiorowego, które wzniesiono na gruncie, podminowanym przekleństwem krzywdy.

Z tych względów przemilczanie przez dużą część prasy moralnej strony ostatnich wydarzeń niemieckich wydaje nam się błędem. Tem większym, że szeroka opinja skłonna jest identyfikować milczenie z aprobatą; jak w tym wypadku — z aprobatą nietylko celu, ale i środków.

(k.)

* *

NASZ ONEGDAJSZY ARTYKUŁ o zarządzeniach dewizowych potraktowany został w „Wieczorze Warszawskim" niemal jako dzieło „wrogów ludu" — kontratak kapitałów, wymierzony w słuszny krok rządu. Wydaje nam się, że to sam „Wieczór" ma silnie zaatakowane ośrodki objektywizmu i dobrej woli. I że prawdziwym wrogiem ludu — t. j. czytelników „Wieczoru" staje się zbyt intensywna pogoń tego pisma za sensacją, czy swoiście pojętą zasługą, sprowadzająca raz poraz jego wywody na manowce czystej demagogji.

Inaczej nie możemy bowiem określić wynurzeń pod naszym adresem.

Atak na rząd? Chyba tylko w tym sensie, że sformułowano tutaj apel o zaatakowanie przez rząd tych rzeczy, które w sposób trwalszy i szerszy, niż administracyjne zarządzenia, mogłyby zwiększyć dopływ dewiz do naszego gospodarstwa. Co zaś do ostatnich zarządzeń, to powiedziano, że choć dają nam one pewien zasób dewizowego oddechu, jednak nie należy przecenić tego oparcia, ani zamykać oczu na pewne jego ujemne strony. W tem stanowisku nie możemy się żadną miarą doszukać zarzutów, postawionych przez „Wieczór". Zarzutów, nie ma też bezkrytycznego schlebiania pokłonów, co zdaje się zadowoliłoby to pismo. My jednak uważamy, że i dla rządu i dla opinji lepsza jest taka, jak nasza, obiektywna ocena, niż taka, jak „Wieczoru" „obrona", która trafia do zarządzeń gospodarczych stara się mierzyć... protestami kapitału; a to tak dalece, że nawet wtedy, gdy tych protestów nie ma, to się je fabrykuje. (i)

Samolot wojskowy angielski uległ katastrofie pod Stradishall w hrabstwie Suffolk, dwóch lotników poniosło śmierć.

Nowość! Ciastka „Zaolzańskie" od Feliksa TENSZERTA

Stary Kraków pokazuje drogę

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Dawna stolica Polski **przemówiła znowu wielkiem dziełem do narodu polskiego,** wskazała dobre drogi i właściwe środki, wiodące do zjednoczenia, skoro zjednoczenie to stało się faktem.

Ex Cracovia lux. Na wszystkie ziemie polskie idzie znów światło przewodnie z Krakowa.

Dla konkretnego celu sięgnięto w Krakowie do wyborczego zjednoczenia, które nie przekreśla indywidualności i odrębności poszczególnych ugrupowań ani ich swobody ruchów na przyszłość.

* * *

Przed utworzeniem wspólnego frontu wyborczego Polaków do Rady miejskiej, **działały w Krakowie dwa wielkie polskie bloki wyborcze.**

Jeden z nich nosił nazwę „Komitet chrześcijańsko - narodowego frontu samorządowego", i jednoczył liczne ugrupowania kombatanckie, społeczne, gospodarcze, kulturalne, oświatowe, pracownicze. Na czele tego komitetu stał b. premjer, prof. uniwersytetu, **Juljan Nowak.**

Drugi blok przyjął nazwę „Polski Związek Katolicki". Na jego czele stanął rektor Akademji Górniczej, **inż. Sarjusz Bielski.** „Polski Związek Katolicki" obejmował kilkanaście grup o ideologji narodowej i katolickiej.

Obydwa te bloki podjęły akcję wyborczą, każdy na własną rękę, **co groziło rozbiciem głosów polskich przy wyborach do Rady miejskiej.** W wytworzonej sytuacji, niekorzystnej dla polskiej ludności Krakowa, książę metropolita, ks. arcybiskup Sapieha wystąpił z inicjatywą zjednoczenia obu tych bloków celem wspólnej akcji wyborczej.

Inicjatywa ks. metropolity została uwieńczona całkowitem powodzeniem. Obydwa bloki utworzyły jeden wspólny front wyborczy. Na czoło połączonych prezydjów wspólnego frontu **powołana będzie jako mąż zaufania obu bloków, wybitna osobistość,** stojąca ponad partjami i politycznemi zainteresowaniami. **Obydwa bloki wydadzą wspólną odezwę wyborczą i utworzą jedną polską listę kandydatów do Rady miejskiej.**

W ten sposób zapewniona została bezwzględna większość polska w nowej Radzie miejskiej Krakowa.

Prezydja obu bloków wyborczych zwołały wspólne zebranie swoich zwolenników i delegatów poszczególnych związków i organizacyj. Przewodniczący, prof. Nowak i rektor Bielski zreferowali zebranym **przebieg dokonanego zjednoczenia,** co zostało przyjęte z entuzjazmem. W zebraniu wzięło również udział prezydjum i zarząd miejski m. Krakowa.

Do wyborczej akcji konsolidacyjnej w Krakowie **przyłączyło się Stronnictwo Pracy,** którego zarząd wojewódzki ogłosił specjalną deklarację. Stronnictwo Pracy akcentuje, że „udział Polaków różnych politycznych przekonań we wspólnej akcji wyborczej do Rady m. Krakowa **nie może być rozumiany jako polityczny kompromis",** oświadcza, że jako partja polityczna do wyborów nie staje i wzywa wszystkich zwolenników do „czynnego i ofiarnego poparcia akcji powstałego na gruncie inicjatywy ks. metropolity polskiego bloku katolickiego"

Tak brzmią pierwsze informacje o tem, jak całe polskie społeczeństwo Krakowa zjednoczyło się na froncie wyborczym do samorządu.

* * *

W Warszawie, która również 18 b. m. staje do wyborów miejskich, sytuacja wyborcza jest całkiem inna, aniżeli w Krakowie. **W stolicy społeczeństwo polskie idzie do akcji wyborczej w rozbiciu.**

O mandaty radzieckie w Warszawie ubiegają się następujące polskie ugrupowania: 1) Narodowo - Gospodarczy Komitet Wyborczy, 2) Stronnictwo Narodowe, 3) ugrupowania narodowo - radykalne „ABC", 4) Stronnictwo Pracy, 5) związki pracowników umysłowych.

Pozatem oddzielnie prowadzi akcję wyborczą PPS, działająca w porozumieniu z Klubem demokratycznym i związkami klasowemi. Są również listy „dzikie".

List jest dosyć i jest w czem wybierać. Rozbicie jest wielkie, a jak dotychczas, **nie widać żadnych oznak i niema żadnych nadziei,** aby Warszawa poszła śladami Krakowa w samorządowej akcji wyborczej.

(=).

Hojna ofiara

pracowników i dyrekcji Huty Bankowej na uzbrojenie

Dnia 15 listopada b. r. minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman w obecności podsekretarza stanu dr. A. Rosego przyjął delegację zarządu i robotników huty „Bankowej" i „Hr. Renard" w osobach prezesa Roberta Huet, dyr. A. Riesenkampfa, dyr. Wł. Żukowskiego oraz przedstawicieli robotników.

Delegacja wręczyła panu ministrowi czek **na 76.000 zł.,** jako fundusz, zebrany wśród pracowników i dyrekcji **ku uczczeniu 20-lecia niepodległości państwa polskiego.**

P. minister serdecznie podziękował, zaznaczając, **że 10.000 zł. przeznacza na cel budowy statku „Olza", pozostałą zaś kwotę przekazuje na F.O.N.**

Ponadto personel towarzystwa akcyjnego zakładów hutniczych „Huta Bankowa" zebrał na kupno hydroplanu dla armji **zł. 50.000.** Przekazanie hydroplanu władzom odbędzie się w dniu 27 listopada 1938 w Dąbrowie Górniczej.

NA WIDOWN

P. Prezydent Rzplitej przyjął d 15 b. m. nowomianowanego podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu p. Józefa Kożuchowskiego.

Również premjer Składkowski przyjął wicemin. Kożuchowskiego.

×

Minister Świętosławski był obecn na uroczystem nabożeństwie żałobnem w katedrze św. Jana 15 b. m. w dniu rocznicy śmierci Henryka Sienkiewicza.

×

Generalny komisarz wyborczy G życki wystosował do przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych i okręgowych komisarzy wyborczych pismo, w którem składa im podziękowanie za pracę i podkreśla, że czynności wyborcze były przeprowadzone sprawnie i zgodnie z wymaganiami ustawy.

Znów krwawy tydzień

rozpoczął się w Palestynie

JEROZOLIMA, 15.11. — Władze wojskowe w dalszym ciągu dokonywują rewizji w licznych miejscowościach, rozrzuconych po całej Palestynie. **Znaleziono wielkie ilości broni palnej, amunicji i materjałów wybuchowych.**

Podczas masowych rewizyj dokonywanych obecnie w całej Palestynie przez wojsko angielskie **odbierane są również znaczniejsze zapasy żywności,** by nie mogły być rekwirowane przez powstańców.

Po stosunkowo spokojnym tygodniu ubiegłym **tydzień bieżący rozpoczął się nowemi krwawemi incydentami na terytorjum Palestyny.** W Jerozolimie powstańcy arabscy usiłowali dokonać zamachu na życie Fahmi Naszaszibi, bratanka przywódcy partji umiarkowanej. W Haifie Arabowie ostrzelali autobus, raniąc w nim trzech Żydów. Również w Haifie kilkoma strzałami rewolwerowemi zabito studenta Żyda. W Gaza powstańcy zabili pewnego Araba. W Galilei w czasie walki pomiędzy oddziałami wojskowemi a powstańcami zginęło 3-ch powstańców. Reszta walczących tam Arabów musiała się wycofać i przekroczyć granicę.

Na linji Saragossa — Barcelona

Gen. Franco zajął przeszło 100 klm. kw.

SALAMANKA, 15.11. Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi, **że na froncie rzeki Ebro zdobyte zostały góry i miejscowości Fatarella.** W górach tych zdobyto szczególnie ważne dla rozwoju dalszych operacyj stanowiska. Na lewym brzegu rzeki Ebro wojska gen. Franco osiągnęły już miejsce, w którem rzeka Matarranos wpada do Ebro oraz dalej o 2 klm. na zachód od wsi Ribbaroja.

Na prawym brzegu **wojska gen. Franco przełamały front nieprzyjacielski w wielu miejscach,** a w chwili opracowywania komunikatu sztabowego wojska posuwają się w dalszym ciągu naprzód.

Ogółem w ciągu dnia wczorajszego zdobyto i oczyszczono teren o powierzchni przeszło 100 klm. kw. Wojska gen. Franco obsadziły 10-kilometrowy odcinek linji kolejowej wiodącej z Saragossy do Barcelony.

Wu-Pei-Fu w rękach Japończyków

TOKJO, 15.11. **Marszałek Wu-Pei-Fu, jeden z najstarszych chińskich przywódców wojskowych i politycznych rozpoczął kampanję na rzecz** zmuszenia Kuomintangu do zaprzestania działań wojennych.

Wespół z innymi politykami marszałek Wu-Pei-Fu wystosował apel do innych dowódców wojsk marsz. Czang-Kai-Szeka, by zawiesili działania wojenne i przystąpili do dzieła zjednoczenia narodowego Chin pod innem kierownictwem.

Niszczenie Żydów w Niemczech

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Według rozważanych przez rząd niemiecki projektów do ściągnięcia 2 i pół miljarda marek na pokrycie kontrybucji i szkód **państwo zarekwirowałoby resztę żydowskiego majątku i zwracało go w papierach państwowych, a procenty z nich obliczone na 2 i pół rocznie wyznaczoneby były na utrzymanie Żydów.**

Otrzymane dochody z pożyczek państwowych rozdzielane byłyby solidarnie, tak, że **wszyscy Żydzi otrzymaliby jednakową rentę, którą obliczają w ilości jednej marki na osobę dziennie.**

BERLIN, 15.11. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło taki komunikat:

„Liczba samobójstw na terenie stolicy Rzeszy — Berlina, jak ustalono urzędowo, w ciągu ostatnich dni nie powiększyła się w stosunku do zwykłej przeciętnej. Przypuszczenia, że ostatnie zarządzenia antyżydowskie spowodowały masowe zamachy samobójcze wśród Żydów, nie odpowiadają prawdzie".

GDAŃSK, 14.11. Na terenie w. m. Gdańska oraz Sopot doszło ubiegłej nocy do zajść antyżydowskich.

W wielu sklepach żydowskich wybito szyby oraz zniszczono wystawione w oknach towary.

GDAŃSK, 14.11. Na wielkiem zebraniu stronnictwa narodowo-socjalistycznego w hali Targów w Gdańsku przywódca stronnictwa narodowo - socjalistycznego **Foerster zawezwał zebranych do zachowywania dyscypliny.**

Nie można tolerować akcji — mówił Foerster — **nie mającej nic wspólnego z duchem narodowo-socjalistycznym, która doprowadza do wybijania szyb i niszczenia towarów.**

BERLIN, 14.11. „Berliner Tageblatt" donosi o **wykryciu szajki żydowskiej, znanej pod nazwą „Klubu Djamentowego", która trudniła się przemycaniem żydowskiego majątku z Niemiec zagranicę.**

Centrala tej organizacji przemytniczej znajdowała się w Berlinie, filje we wszystkich większych miastach niemieckich, zwłaszcza na zachodzie.

Założycielami klubu było przeszło stu Żydów ze wschodu, którzy według dotychczasowych obliczeń **zdołali przemycić rzeczy wartościowe i pieniądze na sumę 150 miljonów marek.**

Statut prawosławia podpisany

Udział świeckich w zarządzie cerkwi

Niedawno minister W.R. i O.P. Świętosławski przyjął na dłuższej audjencji członków synodu Cerkwi prawosławnej w Polsce w osobach metropol. Djonizego, arcybiskupa Oleksieja Aleksandra i Teodozjusza oraz biskupa Sawy.

Obecni byli przytem wicemin. Aleksandrowicz, dyr. dep. wyzn. relig. hr. Dunin Borkowski i wojewoda Józefski, który od r. 1930 był delegatem rządu do t.zw. mieszanej komisji przedsoborowej.

Podczas audjencji **metropolita Djonizy w uroczystej formie powiadomił ministra, że synod prawosławny biskupstw w Polsce na zebraniu z dnia 7 b. m. postanowił podpisać statut wewnętrzny Cerkwi prawosławnej,** którego projekt opracowała komisja ministerjalna i który niebawem ogłoszony będzie w Dzienniku Ustaw.

Pełnego tekstu nowego statutu nikt poza biskupami jeszcze nie zna. Wiadomo jednak, że wnosi on do życia Cerkwi prawosławnej dużo nowości.

Statut przedewszystkiem wprowadza instytucję wyborczą, zebrania biskupstw, które również składać się mają z delegatów świeckich (3 na każdych 2 duchownych). Zebrania biskupstw wybierać będą członków konsystorjum i desygnować kandydatów do głównej komisji kontrolnej, która będzie urzędowała przy metropolicie.

Zebrania parafjalne wskazywać również będą kandydatów na biskupów ordynarjuszy z pośród biskupów-wikarych

W kilku słowach

— Królowa norweska, Maud poddała się operacji chirurgicznej w Londynie.

— Do Bergen w Norwegji zawinęły dwa transportowce rządu hiszpańskiego, które szły z Rosji sowieckiej do Hiszpanji z ładunkiem materjałów chemicznych. Załogi obu statków odmówiły kontynuowania rejsu.

— Rząd szwajcarski opracowuje projekt ustawy o przedłużeniu czasu służby wojskowej.

— Dzień 21 b. m. będzie dniem żałoby narodowej Turcji z powodu pogrzebu Ataturka.

Zakon Krzyża i Miecza w służbie Chrystusa i Polski

Ksiądz Jan Rostworowski, superior Domu Księży Jezuitów, za pośrednictwem Katolickiej Agencji Prasowej **ogłasza** następujące wyjaśnienie **w sprawie** zakonu „Krzyża Miecza":

„Prawdopodobnie wskutek błędnych informacyj pojawiły się w kilku pismach polskich nieprzychylne wzmianki o organizacji katolickiej, która pod wyżej wymienioną nazwą zaczęła się tworzyć najpierw w kołach wojskowych, a potem rozszerzyła się i na sfery cywilne.

Na najlepszych źródłach oparci możemy stwierdzić, że zakon „Krzyża i Miecza" nietylko nie ma w sobie nic, co mogłoby budzić jakiekolwiek podejrzenia, ale że trzyma się kryształowo czystych katolickich zasad i służy najszlachetniejszym celom wyrobienia w społeczeństwie dzielnych, ofiarnych, oddanych do głębi sprawie Chrystusowej, sług Bożych.

Zrzeszenie to zresztą cieszy się życzliwością tych księży biskupów, z którymi się zetknęło i szczerą przyjaźnią wielu wybitnych kapłanów. Byłoby wielką szkodą dla dobrej sprawy, gdyby na podstawie zupełnie urojonych zarzutów podkopywano w opinji katolickiej ludzi, którzy całem sercem się oddali służbie Chrystusa i Polski".

Na pokładzie torpedowca Król Karol II przybył do Anglji

LONDYN, 15.11. Król Karol i wojewoda Michał przybyli z Boulogne do Dover o godz. 14 m. 15 na pokładzie torpedowca „Sikh".

Przybycie króla oznajmił mieszkańcom Dover salut bateryj nadbrzeżnych. Z powodu mgły torpedowiec „Sikh" przybył z opóźnieniem 45 minut.

LONDYN, 15.11. Książę Kentu i poseł rumuński udali się na pokład torpedowca, by powitać rumuńskich królewskich gości w imieniu króla angielskiego.

Tłum zgromadzony na ulicach, prowadzących do pałacu Buckingham owacyjnie witał króla Karola i następcę tronu rumuńskiego.

Od 23 do 25 b. m. ministrowie angielscy w Paryżu

PARYŻ, 15.11. Premjer Chamberlain i minister spraw zagranicznych Halifax w towarzystwie pani Chamberlain i panny Halifax przybędą do Paryża dn. 23 b. m. Tegoż dnia wieczorem premjer francuski i minister spraw zagranicznych wydadzą obiad na Quai d'Orsay na cześć gości angielskich.

Dn. 24 b. m. gości rządu francuskiego podejmować będzie w pałacu Elizejskim śniadaniem prezydent Lebrun.

Bez cenzury poczta w Czechosłowacji

PRAGA, 15.11. **Z dniem wczorajszym zniesiona została w Czechosłowacji, obowiązująca tu od 23 września, cenzura listów i przesyłek zagranicznych.**

Szkatuła angielska dla Bałkanów

Wizyta króla Rumunów nad Tamizą

(Korespondencja własna)

Londyn, w listopadzie.

Wizyta zagranicznego monarchy w Londynie nie jest naogół wydarzeniem, wywołującem większe zainteresowanie. Królowie często odwiedzają stolicę Wielkiej Brytanji. W pismach ukazuje się kilka fotografij i notatek — to wszystko.

Prasa angielska poświęca jednak **szczególnie wiele uwagi osobie króla Rumunji** i jego zapowiedzianej na wtorek wizycie w Londynie. Czytelnik zdążył już dowiedzieć najdrobniejszych szczegółów z życia tego monarchy, wie, że lubi on słuchać radja, że jest doskonałym pianistą, że we wszystkich zamkach ma meble sprowadzone z Anglji, mówi biegle językiem Byrona, jest dobrym strzelcem itp.

Skąd to nagłe zainteresowanie?

Prawda, że król Karol II przybywa do Anglji z pierwszą oficjalną wizytą i że będzie wobec tego podejmowany z wielką pompą i paradą. Ale to jeszcze nie tłumaczy wszystkiego.

W rzeczywistości będzie to znacznie więcej, niż wizyta kurtuazyjna. **Rumunja, Jugosławja, Bułgarja i Turcja** znalazły się nagle w szczęśliwem położeniu państw, o których względy ubiegają się z jednej strony Niemcy, a z drugiej Anglja i Francja. Chamberlain oświadczył wprawdzie w Izbie Gmin, iż uważa Europę południowo-wschodnią za naturalny rynek niemiecki, ale niemniej Wielka Brytanja dużoby dała za to, aby rynek ten nie stał się czemś w rodzaju dominjum Berlina.

Gdzie dwóch rywalizuje, tam trzeci korzysta. Państwa bałkańskie doświadczyły już dobroczynnych skutków tej zasady. Nagle spłynął na nie deszcz kredytów angielskich i niemieckich. Jak dotychczas Niemcy byli szczodrzejsi, ale stawiali też większe wymagania, zmierzające nie dwuznacznie do gospodarczego uzależnienia tych państw od siebie. Anglja nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Na tem tle wizyta króla Karola w Londynie nabiera szczególnej wymowy. Władca Rumunji nie przyjeżdża do stolicy Wielkiej Brytanji jedynie w tym celu, by zamienić serdeczny uścisk dłoni z monarchą angielskim i wygłosić kilka niewiele znaczących przemówień. **Jego podróż ma na celu przeprowadzenie doniosłych rozmów politycznych i gospodarczych.**

Taktyka rumuńska jest bardzo zręczna. W dniu wyjazdu króla z Bukaresztu rozeszła się wiadomość, że w drodze powrotnej spotka się on, być może, nietylko z politykami francuskimi w Paryżu, ale i z **kanclerzem Hitlerem.** Dano w ten sposób Anglji wyraźnie do zrozumienia, że **jeśli wieko szkatuły londyńskiej będzie szczelnie przymknięte, Rumunja nie zawaha się skorzystać z propozycyj niemieckich.**

Również w stosunkach wewnętrznych Rumunji zajść mogą w niedalekiej przyszłości poważne zmiany polityczne. Wszystko zależy od tego z którą stroną dojdzie się do porozumienia. **Ideałem rządu bukareszteńskiego byłoby jednak dogadać się z... obydwoma konkurentami, t. zn. skorzystać z kredytów niemieckich i angielskich.**

Czy się to uda?

Gra jest poważna. W razie powodzenia, przynieść ona może niezamożnej Rumunji falę kredytów i prosperity. Stawka to duża, ale i ryzyko jest niemałe. Jeśli Anglicy nie zdobędą się na hojny gest, Rumunja może nagle znaleźć się w czułych, zbyt czułych objęciach Rzeszy. Tymczasem nawiązanie gospodarczej „przyjaźni" z Wielką Brytanją nie grozi podobnemi konsekwencjami. Liberalny Londyn nie wiąże jeszcze tak silnie polityki z gospodarką i jego wymagania nie są tak wygórowane i niebezpieczne.

Anglicy będą skłonni pójść na **wielkie koncesje, byle zawładnąć naftą rumuńską, na którą taką ochotę ma Berlin.** Trudno jednak przypuszczać, że Londyn zgodzi się na finansowanie zbrojeń tego państwa, jeśliby istniało niebezpieczeństwo, że zostaną one pewnego dnia oddane na usługi Niemiec. W tej sprawie napewno zażąda się gwarancyj i to poważnych gwarancyj. Czy król Karol będzie mógł i będzie chciał je dać — oto pytanie, od którego zależy rezultat wizyty londyńskiej i program dalszej podróży monarchy rumuńskiego.

Najbliższe dni przyniosą także wyjaśnienie bardzo doniosłe — przekonamy się czy Wielka Brytanja rzeczywiście zrezygnowała z wpływu na losy Europy środkowej i wschodniej, czy też Londyn rozpoczyna nową ofenzywę, mającą na celu przeszkodzenie Niemcom w osiągnięciu hegemonji europejskiej.

Rad.

Nieznani sprawcy w Gdańsku

Znieważenie flagi polskiej

W ubiegły piątek i sobotę, jako w dniu obchodów 20-lecia niepodległości na gmachach urzędów polskich oraz domach, zamieszkałych przez Polaków, wywieszono flagi narodowe.

Wiele z tych flag zerwali nieznani sprawcy. M. in. zerwano flagę na gmachu Banku Związku Spółek Zarobkowych oraz z domu zamieszkałego przez posła na sejm gdański Budzyńskiego.

Mimo, że Polonja gdańska domaga się zadośćuczynienia, sprawców tych karygodnych wybryków policja gdańska dotąd nie ujęła.

* * *

„Der Danziger Vorposten" oświetla w sposób bardzo wymowny zagadnienie wspólnej granicy polsko - węgierskiej. O polityce polskiej pisze organ senatu gdańskiego, że w Warszawie

„stało się zbyt wyraźnem, że Węgry dalekie są od tego zainteresowania wspólną granicą z Polską, jakie okazuje Polska. Zrozumiano, zdaje się, że Węgry bardziej pragną opierać się stale o Berlin, niż o Warszawę."

Jak sądzi „Der Danziger Vorposten" przy kwestji wspólnej granicy z Węgrami: „w Warszawie myśli się o 7 miljonach Ukraińców, żyjących w Polsce".

Z powodu tej uwagi „Warszawski Dziennik Narodowy" pisze:

„Polityka państwa musi być zawsze przewidująca i czujna, zwłaszcza, gdy państwo sąsiaduje z „przyjaciółmi", których „Danziger Vorposten" jest wyrazicielem, i gdy ci „przyjaciele" mnożą dowolnie liczbę zamieszkałych w Polsce „Ukraińców" do 7 miljonów; pozwala to zupełnie ściśle zidentyfikować zamiary polityki etnograficznej tych „przyjaciół" — które — jak to niedawno stwierdził „Berliner Tageblatt", są lejtmotywem polityki niemieckiej i jako takie wprowadzone zostały do „koncertu mocarstw".

* * *

W korespondencji z Gdańska „Kurjer Warszawski" donosi:

„Wszelkiemi sposobami starają się tu czynniki partyjne i urzędowe o zacieranie śladów polskości gdzie się tylko da. Namawia się nawet znausza się do zmieniania nazwisk polskich na brzmiące z niemiecka — i urzędowo ułatwia się to, znosząc jakiekolwiek utrudnienia, ot — chociażby konieczność ogłaszania zmiany nazwiska w urzędowym „Anzeigerze".

Usuwa się pod lada pozorem wszystkie świadectwa historyczne, mówiące o związku Gdańska z Polską w dawnych wiekach. Niszczy się np. w nocy polskie orły na studni Neptuna, żeby je potem całkowicie zdjąć. Zdejmuje się, rzekomo w trosce o całość rzeźbionego polskiego orła z drzwi kamienicy ławników obok dworu Artusa. Przenosi się z dworu Artusa biały marmurowy posąg Augusta III do najciemniejszego zakątka w korytarzu muzeum miejskiego, gdzie go nikt nie może zobaczyć. Rzekomo dla renowacji zdejmuje się w tymże dworze Artusa chorągiew z portretem Stanisława Augusta. Usuwa się z ratusza zegar, ofiarowany miastu przez Stanisława Leszczyńskiego, itd.itd.

Stawia się przeszkody uczonym polskim w korzystaniu z dokumentów w Archiwum Państwowem, zawierającem tak bogate materjały do historji Polski."

Książęce zaręczyny

Wielka sensacja w kołach monarchicznych świata

Oficjalnie donoszą o zaręczynach księżniczki Marji Sabaudzkiej, córki włoskiej pary królewskiej, z księciem Ludwikiem Bourbon - Parma, bratem b. cesarzowej Zyty.

Sensacja to nielada i w kołach monarchicznych całego świata wywołała napewno wielkie poruszenie. Dwór włoski jest dzisiaj — niewątpliwie po dworze londyńskim — najważniejszym ośrodkiem „królewskości" w Europie, nic więc dziwnego, iż ludzie interesować się będą wszystkiem jego najmłodszej latorośli.

Bohaterska dynastja

Dynastja Sabaudzka to zresztą jedna z najstarszych dynastyj królewskich w Europie. Jej drzewo genealogiczne wyrasta z prastarego Italją; **nowego blasku dodały mu nieśmiertelne zasługi tej dynastji w wielkiem dziele zjednoczenia Włoch.** Dla przeciętnego obywatela włoskiego dzisiejszy „cesarz Etjopji i król Włoch" — to przedewszystkiem potomek bohaterskich królów Sabaudji — którzy pierwsi rzucili światu dumne hasło „Italia fara da se" i walczyli wytrwale o wyzwolenie włoskiej ojczyzny. Drobna postać Wiktora Emanuela jest też dziś we Włoszech postacią wyjątkowo popularną, której nie przyćmiewa nawet potężna postać Mussoliniego, wyrastająca stale u jego boku.

Król włoski jest pozatem — człowiekiem niezmiernie bogatym i jego finanse wiedzą o tem doskonale. Olbrzymie skarby skupiły się w rękach dynastji Sabaudzkiej. Jak Jerzy V, jest też Wiktor Emanuel **zapalonym filatelistą.** Podobno w jego olbrzymich zbiorach znaczków pocztowych są okazy dochodzące do zawrotnej wartości miljona lirów.

Zapobiegliwa i gospodarna matka

Taki jest ojciec księżniczki Marji, szczęśliwej narzeczonej księcia Ludwika. Matką jej jest **królowa Helena,** wysoka, okazała kobieta, imponująco zawsze wyglądająca u boku swego królewskiego, ale bardzo drobnego małżonka.

Królowa Helena nie jest Włoszką. **Pochodzi z Czarnogóry, jest córką b. króla Czarnogóry, Nikity.**

Skromny to był panujący, który ani potęgą, ani majątkiem nie mógł się równać ze swym włoskim zięciem. Córek miał trzy i wszystkie trzy wydał świetnie zamąż: jedną za włoskiego następcę tronu, dwie za rosyjskich wielkich książąt... Czarnogóra leżała przecież na najbardziej newralgicznym węźle Bałkanów, a na Bałkanach nawet wielkie mocarstwa miały przed wojną zainteresowania b. silne. Księżne czarnogórskie prowadziły zresztą w Petersburgu bardzo ożywioną akcję polityczną i w niespokojny dwór rosyjski wnosiły swoją nutkę intryg i zamieszania.

Natomiast królowa Helena była zawsze wzorem wszelkich cnót domowych i rodzinnych. We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach włoskich opowiadano sobie z rozrzewnieniem o troskliwości, jaką osobiście otacza wychowanie swych dzieci, o bezsennych nocach, jakie spędza u ich łóżeczek podczas najmniejszej ich niedyspozycji. **Zyskało to jej serce i sympatje obywateli włoskich, naprawdę kochających swą królowę.**

Królewska para włoska jest zresztą rodziną przykładnie liczną. Pięcioro dzieci! Il Duce, tak namiętnie propagujący ideał dużej liczby dzieci, jest zapewne pod tym względem zadowolony ze swego króla.

Szczęśliwa narzeczona

Księżniczka Marja jest najmłodszem dzieckiem swych rodziców. Jej starsza siostra od paru już lat jest królową Bułgarji, jej brat następca tronu także już od paru lat żonaty jest z królewną belgijską, siostrą króla Leopolda. Księżniczka Marja ma już lat dwadzieścia cztery. **Pod gorącem niebem włoskiem czas to już najwyższy na wyjście zamąż,** z głęboką też radością przyjmie napewno naród włoski radosną wiadomość o jej zaręczynach.

Tem bardziej, iż małżeństwo księżniczki Marji nie jest bynajmniej małżeństwem politycznem. Księżniczka wychodzi za człowieka, którego sama sobie wybrała, za **rodowitego Włocha** ze starego rodu Bourbon-Parma.

Książę Ludwik — człowiek już około czterdziestoletni — jest coprawda o dużo już lat starszy od swej narzeczonej. Zamieszkuje on stale w Paryżu. Rzecz ciekawa, czy pozostanie nad Sekwaną i po ślubie. Jeżeli tak, Włochy zyskają we Francji uroczego swego przedstawiciela w osobie nowej księżnej Bourbon-Parma — której powiedzie się może w Paryżu lepiej niż niejednemu oficjalnemu ambasadorowi. Kobiety miewają przecież zgoła niezwykłe zdolności dyplomatyczne.

Wyprawa!!!

Księżniczka Marja nie zastanawia się jeszcze zapewne nad żadną działalnością dyplomatyczną na froncie francuskim. Jak zwykła śmiertelniczka — myśli zapewne teraz o wyprawie ślubnej. Wyprawa jej starszej siostry, królowej Bułgarji, była w swoim czasie prawdziwem wydarzeniem dnia we Włoszech. **Tysiące kobiet ściągało z całego Półwyspu Apenińskiego, aby zobaczyć cuda tej wyprawy,** wystawione na widok publiczny. Podobno były wśród tej wyprawy cuda... bieliźniarskie, jakich niema i nie było na świecie. **Cienkie pajęczyny słynnych koronek włoskich, najpiękniejsze hafty ręczne z Florencji zdobiły poszczególne sztuki tej wyprawy,** na których widok kobiety mdlały z zachwytu i żółkły z zazdrości. Teraz cały świat kobiecy Włoch z napięciem i skupieniem oczekuje wyprawy księżniczki Marji; krzątą się też już zapewne koło tej wyprawy zapobiegliwa i gospodarna królowa Helena, swoją najmłodszą ukochaną córeczkę pragnąca — jak każda matka — oddać w ręce przyszłemu mężowi strojną w najpiękniejsze i najbogatsze szaty.

A.

Echa splądrowania pałacu arcybiskupiego w Wiedniu

Wywiad z kardynałem Innitzerem

W tych dniach radjo watykańskie podało w języku angielskim treść wywiadu z arcybiskupem wiedeńskim kardynałem Innitzerem. Kardynał Innitzer opowiadał o swoich przeżyciach w pamiętnym dniu ataku motłochu nazistowskiego i pokazywał pozostałe jeszcze ślady tego ataku: **powybijane szyby, zdemolowane urządzenie wewnętrzne, podarte obrazy,** stwierdził, przytem, że w plądrowaniu pałacu **brali udział umundurowani członkowie partji i że policja zjawiła się dopiero po 40-tu minutach,** choć zwykle nawet w odległych dzielnicach Wiednia zjawia się w razie potrzeby w ciągu kilku minut.

O szczegółach ataku opowiadał kardynał Innitzer z wyraźnie wyrażonem życzeniem, by podano je do wiadomości publicznej, przyczem dodał: „Nie jestem i nie byłem nigdy tchórzem!"

Przechodząc do ogólnej obecnej sytuacji katolicyzmu w b. Austrji, kardynał stwierdził, że choć poniesiono duże straty w organizacjach katolickich, wiele jednak również w ostatnich czasach zyskano, przedewszystkiem: śmiałość i odwagę przyznawania się do swej wiary bez względu na okoliczności i warunki zewnętrzne. W związku z tem kardynał Innitzer podkreślił, iż można być przekonanym, że **nikt z biskupów ani trochę nie ustąpi z zajętego stanowiska.**

Transmisja watykańska uzupełniła wywiad podaniem dokładnego tekstu przemówienia kardynała Innitzera do młodzieży katolickiej w katedrze św. Szczepana, przemówienia, które według twierdzeń narodowo-socjalistycznych było rzekomym powodem ekscesów. Przemówienie to miało charakter wybitnie religijny i treścią jego było jedynie nawoływanie młodzieży, by służyła Chrystusowi Królowi i we wszystkich poczynaniach swoich kierowała się wyłącznie Jego nauką.

Aresztowania Ukraińców

Napad na wydawcę „Nowego Czasu"

Ze Lwowa donoszą, że według informacji prasy ukraińskiej w Komarnie przeprowadzono rewizje i aresztowania wśród Ukraińców. M. in. aresztowani zostali 2 studenci, 3 urzędnicy Proświty, oraz pow. zw. kooperatywy. Przyczyny rewizji i aresztowań okryte są tajemnicą.

Prasa ukraińska wymienia również 45 nazwisk Ukraińców, aresztowanych we Lwowie w sobotę, 29 października, po demonstracjach antywęgierskich a wypuszczonych obecnie z więzienia śledczego na wolność.

W niedzielę wieczorem **dokonano na stacji kolejowej Krasne pod Lwowem napadu na wydawcę „Nowego Czasu" Iwana Tyktora.**

W chwili, gdy p. Tyktor wsiadał do pociągu przyskoczył do niego nieznany osobnik i obaliwszy go na ziemię, wyrwał mu teczkę z papierami, poczem rzucił się do ucieczki.

Uciekającego przytrzymali znajomi p. Tyktora i zaprowadzili go do urzędu ruchu, dokąd niebawem przybył posterunkowy.

„Nowyj Czas" jest organem faszyzujących nacjonalistów ukraińskich, na których czele stoi Palijew, zwalczający Undo.

Jak donosi „Diło", policja, po przeprowadzeniu rewizji u pracowników „Centrosojuzu" i innych Ukraińców w Gródku Jagiellońskim, aresztowała kierownika składu „Centrosojuzu" Jakubowskiego, pracowników Kuleja i Zakydalskiego oraz kilku członków kółka powiatowego „Ridnej Szkoły".

Wyrok w procesie komunistycznym

w Białymstoku

W Białymstoku ogłoszony został wyrok Sądu Okręgowego w procesie 22 działaczów komunistycznych, prowadzących robotę wywrotową wśród robotników Białegostoku i okolicznych miasteczek.

3 oskarżonych skazano na karę po 12 lat więzienia, 1 na 10 lat, 2 — na 8 lat, 6 — po 6 lat, 4 — po 4 lata, 4— po 2 lata z zawieszeniem, 2 na dom poprawczy z zawieszeniem.

Ostatnia literacka nagroda Nobla

Sport niespodzianek, czy inna ukryta gra — A kiedy kolej na Polskę?

Upłynęło już parę dni od ogłoszenia wiadomości o tegorocznej literackiej nagrodzie Nobla — a cała prasa, nietylko polska, ale i europejska, nie zdobyła się jeszcze na pełną ocenę dorobku Pearl Buck, tegorocznej laureatki.

Nie dlatego, aby ocena ta była trudna. Pearl Buck znana jest na całym świecie jako autorka pięknych, ciepłych, szlachetnem uczuciem i rzetelną miłością do Chin owianych powieści i opowiadań z życia Chin. Niektóre jej powieści tłumaczone są na język polski. Wersja filmowa jej powieści **„Ziemia błogosławiona"** była wielkim sukcesem na miarę światową. Pearl Buck spędziła kilkanaście lat w Chinach i zna je wybornie. Jej powieści chińskie są czemś znacznie większem i cennniejszem, niż najlepsze reportaże, ich jądro stanowi gorąca miłość wybranego przez serce autorki narodu, uczciwość w sposobie podejścia do spraw i rzeczy związanych z życiem Chin, rzetelność i prawda w sposobie ich opisu. Wielki talent naracyjny, lekkość a zarazem plastyczność opisu i barwność opowiadania zapewniły utworom Pearl Buck ogromne powodzenie i poczytność, do czego zresztą przyczyniło się niemało to powszechne zainteresowanie Chinami i ich kulturą, które datuje się od czasu pierwszego konfliktu chińsko-japońskiego, zakończonego utworzeniem Mandżukuo, a które od czasu wybuchu otwartej wojny chińsko-japońskiej spotęgowało się znacznie. Pearl Buck — pisarka niewątpliwie dużej miary — miała przytem to dodatkowe szczęście, iż zajęła się tematem wyjątkowo aktualnym, skupiającym w tej chwili na sobie powszechne niemal zainteresowanie.

Od tego jednak — aż do literackiej nagrody Nobla, to krok bardzo wielki. Komitet tej nagrody od dłuższego już czasu zdaje się uprawiać specjalny sport zaskakiwania opinji publicznej zgoła niespodziewanemi wyborami laureatów tej najwyższej w świecie cywilizowanym nagrody. Od wielu już lat odbywa się zresztą co roku ta sama gra: na parę tygodni przed wyznaczeniem nagrody rozpoczyna się we wszystkich ośrodkach literackich świata przegląd wszelkich możliwych do niej kandydatów. Padają wówczas nazwiska najrozmaitsze — a ostatecznie w dniu posiedzenia jury objawia się nazwisko zupełnie inne, niespodziewane, które jak grom z jasnego nieba spada na wydawców, krytykę i całą publiczność... Podobno zresztą sama Pearl Buck wyrzuciła ze swego domu reporterów, którzy przynieśli jej wiadomość o jej odznaczeniu — była przekonana, że to ktoś robi jej złośliwy i przykry kawał. Możemy jej wierzyć, iż jej nieufność nie była udana.

Wszystko to razem jednak nie wyjaśnia jeszcze sprawy, **dlaczego ostatecznie Pearl Buck dostała nagrodę Nobla?** Dlatego, że pisała tak ładnie o Chinach? Nadałoby to decyzji komitetu nagrody Nobla dość charakterystyczny posmak polityczny. A może nagroda ta przypadła jej w udziale dla tego, że jest Amerykaną. I to możliwe. Już przecież po raz trzeci nagroda literacka Nobla przypada pisarzowi amerykańskiemu (w r. 1920 Sinclair Lewis, w r. 1936 O'Neill). Byłoby to o tyle tem bardziej uderzające, iż Ameryka dostała przecież w osobie O'Neilla nagrodę Nobla zaledwie dwa lata temu! Nagroda Nobla rozdawana jest wprawdzie bez uwzględnienia klucza narodowościowego — mimo to jednak to ostatnie, tak wyraźne uprzywilejowanie literatury amerykańskiej ma w sobie coś uderzającego. Czyżby naprawdę komitet Nobla uważał, iż kultura amerykańska tak bardzo prześciga obecnie starą, zmęczoną Europę, iż należy się jej aż tyle wyróżnień i odznaczeń?

Z nagrody udzielonej Pearl Buck muszą być natomiast bez zastrzeżeń rade kobiety piszące. Pearl Buck to już czwarta kobieta, zaszczycona nagrodą Nobla (nagrody te otrzymały dotychczas Selma Lagerlöf, Grazia Deledda i Sigrid Undset). Kobiety w literaturze przyszły do głosu tak względnie niedawno, iż to poczwórne odznaczenie płci pięknej przez komitet Nobla uznać należy za sukces imponujący. Gdyby miarą tego sukcesu mierzyć wartość literatury kobiecej i jej przyszłość, możnaby zaiste być na ten temat myśli jak najbardziej różowej.

* * *

Nagroda Nobla dwa razy tylko ozdobiła polskie nazwisko. Był mianowicie „noblistą" Henryk Sienkiewicz i Władysław Reymont. W porównaniu z liczbą tych nagród, spadłych na przedstawicieli literatury francuskiej, niemieckiej, czy angielskiej ta para nagród Nobla nie przedstawia się wprawdzie rozpaczliwie ubogo, nie sprawia jednak i zbyt imponującego wrażenia. Nie dostał nigdy nagrody Nobla Stefan Żeromski, którego opinja polska uważała słusznie za jej godnego — nie słychać też oddawna żadnych wieści o tem, aby ktoś z pisarzy polskich pretendował do tej wysokiej nagrody.

Mimowoli ciśnie się tu do głowy pytanie, czy jest ktoś dzisiaj pośród naszych literatów, ktoby o tę wysoką godność mógł zabiegać...

I mimowoli jedno nazwisko podsuwa w tej chwili usłużna pamięć: **Zofja Kossak.**

Nie dlatego może, aby ją właśnie uważało się za najwybitniejszą dzisiaj pisarkę. Dąbrowska przewyższa ją może talentem pisarskim, Nałkowska sui generis wyższą kulturą, Staff jest większym poetą... Ale mimo to właśnie i przedewszystkiem Zofja Kossak ma wszelkie dane ku temu, aby przełamać mur izolacjonizmu polskiego i „Krzyżowcami" zdobyć sobie miejsce w literaturze światowej... „Krzyżowcami", nie „Pożogą", nie „Opowiadaniami śląskiemi", nie „Złotą wolnością" — ani żadnem ze swych dzieł, ale przedewszystkiem i jedynie „Krzyżowcami".

W pierwszym rzędzie z powodu samego tematu. Po raz pierwszy bodaj od czasu „Quo Vadis" pisarka polska porzuciła zaklęty krąg spraw polskich i pokusiła się o opracowanie tematu, który w równej mierze interesować może cały świat kulturalny i — po raz pierwszy od czasu „Quo Vadis" temat ten został opracowany nie z polskiego, lecz naprawdę z ogólno ludzkiego punktu widzenia. Już to samo predystynuje „Krzyżowców" do nagrody o charakterze ponad- i — międzynarodowym.

W stosunku do „Krzyżowców" nagromadzono w krytyce polskiej cały szereg zastrzeżeń, wątpliwości, zapytań. I na szpaltach „Kurjera Polskiego" konstatowaliśmy w swoim czasie pewne ich niedociągnięcia czy słabizny. A mimo to jest przecież w „Krzyżowcach" głębia i wielkość, jest poważna zaduma i skupiona myśl, rozrywająca nawet chwilami wątek epickiej naracji. Kiedy właśnie „Krzyżowców" zestawia się z największym sukcesem literatury amerykańskiej, z „Przeminęło z wiatrem" Margaret Mitchell — widzi się odrazu całą różnicę między jedną powieścią historyczną a drugą, między kulturą amerykańską a kulturą europejską.

I dlatego właśnie Zofja Kossak powinna dostać literacką nagrodę Nobla.

A. Chor.

Ataki osobiste w polityce

Nowe metody dyplomacji

Kanclerz Rzeszy Hitler atakuje raz po raz w swoich przemówieniach wybitnych polityków angielskich zarówno z Partji Pracy jak konserwatystów. **Spokojna i flegmatyczna opinja angielska zaczyna reagować** na tetn objaw, poczyna się nawet denerwować. Zwracają tu ogólnie uwagę, że osobiste ataki przeciw tym, których się uważa za przeciwników politycznych, są w stosunkach międzynarodowych i w zwyczajach dyplomatycznych rzeczą naogół niepraktykowaną.

W dyplomacji, mimo największych przeciwieństw, obowiązywała oddawna chłodna kurtuazja, polemiczne wystąpienia łagodziło się uprzejmemi zwrotami, a **atakujący nie występował nigdy osobiście z za kulis, pisał i przemawiał** nie personalnie, jakby anonimowo, jako przedstawiciel państwa, rządu i ich opinji. Szpadami dyplomatycznemi operowało się zawsze nader ostrożnie, a przed pojedynkiem i potem składało się uprzejme ukłony przeciwnikowi. Łagodna forma nie odpowiadała nieraz niebezpiecznej surowej zawartości. Mistrzami na tem polu są dyplomaci Dalekiego Wschodu. Od wielu miesięcy już lała się krew walczących armij na pobojowiskach Chin, a ambasadorowie chiński w Tokjo i japoński w Nankinie trwali na swoich posterunkach.

Nie będziemy rozważali obyczajów, obowiązujących za mistycznych czasów Homera, kiedy to bohaterowie nabierali animuszu do walki, obrzucając się wzajemnie wyzwiskami. Obyczaje te poszły od dawna w niepamięć. I dlatego takiem echem odbiło się w czasie wojny wystąpienie starego tygrysa, Jerzego Clemenceau, który polemizując z rządem austrjackim w sprawie inicjatywy rozpoczęcia rokowań pokojowych, zarzucił austrjackiemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Czerninowi, kłamstwo.

Adolf Hitler posługuje się od dawna metodą ataków personalnych. Leżą one w stylu metod politycznych narodowego socjalizmu. Stanowią one pewien środek autoreklamy podkreślającej, że zerwało się z dawnemi metodami, jakoby nieskutecznemi, że zarzuciło się zawiły i niejasny styl dawnych kancelaryj dyplomatycznych i przemawia się prostym, zrozumiałym ludowym językiem. Zwolennicy, słuchając tego rodzaju wystąpień, nabierają przekonania, że **mówca nie boi się nikogo i niczego, różnie prawdę, nie pytając o konsekwencje i gwałtowności swoich wystąpień zmusza przeciwnika do milczenia, a w ślad za tem do ustępstw.**

Impet osobisty w wysokim stopniu decydował o przewadze w pertraktacjach z premjerem Chamberlainem. **Chamberlain jakby dotąd jeszcze nie otrząsnął się z wrażenia, które odniósł w Berchtesgaden, w Godesberg i w Monachjum.** Skoro metoda kawaleryjskiego ataku okazała się raz skuteczna, to czemu nie stosować jej dalej. Chamberlain zachęcił pośrednio Hitlera do tego rodzaju wystąpień. Pod obstrzałem pełnego impetu i zapalczywości mówcy, którym jest kanclerz Rzeszy, znaleźli się politycy konserwatywni, Churchill, Eden, Duff Cooper i przywódcy partji pracy Attlee i Greewood. Pierwsi zasłużyli sobie na zły stopień u kanclerza Niemiec, jako zwolennicy energiczniejszego tonu w stosunku do Niemiec i jako kandydaci do tek ministerjalnych, drudzy zaś jako przeciwnicy ideologiczni i na równi z pierwszymi zwolennicy zwiększenia sił zbrojnych angielskich.

Hitler ogniem huraganowym swoich ataków oratorskich zasypuje od pewnego czasu front angielski. Baterje niemieckie skierowane zostały na zachód. **Metoda osobistego atakowania przeciwnika w sporach i polemikach międzynarodowych wyrobiła się w walce politycznej z Austrją i Czechosłowacją, w konsekwentnem osaczaniu głównych mężów stanu strony przeciwnej,** Dollfussa, Schuschnigga czy Benesza. Ten sam proceder przenosi się obecnie na przedmiot znacznie większy, jakim jest Anglja. Chodzi o ogłuszenie partnera w grze dyplomatycznej, o zrujnowanie jego wytrzymałości nerwowej.

Daje się angielskiemu wyborcy wielokrotnie do zrozumienia, że jeśli chce ratować pokój, to nie powinien dopuścić do tego, aby Churchill czy Attlee i Eden czy Greenwood mogli kiedyś dojść do władzy. Propaganda hitlerowska w stosunkach zarówno wewnętrznych, jak zewnętrznych posługiwała się metodą wielokrotnego powtarzania jednego tematu, jednej myśli, jednego aforyzmu, skupiała swój atak na jednym przedmiocie czy przeciwniku, aby osiągnąwszy swój cel, przystąpić z równą energją do ofenzywy na następnej linji.

Tem się właśnie tłumaczy, dlaczego Hitler chwilowo nie atakuje polityków francuskich, **wyjątek zrobił jedynie ostatnio dla posła prawicowego i redaktora dziennika paryskiego „L'Epoque", Henri de Kerillisa, który w czasie ostatniej debaty w pałacu Burbońskim na temat polityki zagranicznej rządu Daladier bardzo ostro wystąpił przeciw ustępstwom, poczynionym w Monachjum.** Kanclerz niemiecki jest zdania, że o stanowisku Francji decyduje stopień przekonania o solidarności z Anglją, o pewności pomocy z tamtej strony. Atakując Anglję obchodzi od tyłu pozycje francuskie.

Ale nie jest rzeczą pewną, czy Hitler, stosując tę metodę, uwzględnił należycie psychologję angielską. Prawdopodobnie nie docenił angielskiej dumy narodowej, tkwiącej głęboko w każdym Angliku, choć nie zwykł obnosić się z nią ani afiszować jej na zewnątrz. Kto wie, czy Hitler atakami swojemi nie przyczynia popularności przedmiotom swoich ataków i nie osłabia pozycji ustępliwego i ostrożnego Chamberlaina?

Opinja angielska poczyna się niecierpliwić, żąda od gabinetu, aby zaprotestował przeciw atakom, wychodzącym z Niemiec. Ostatnie wybory uzupełniające do Izby Gmin w Dartford, w których dotychczasowy mandat konserwatywny przeszedł w ręce Partji Pracy, wskazują na to, że opinja angielska zaczyna się odnosić krytycznie do polityki porozumienia za wszelką cenę i ustępstw, reprezentowanej przez premjera Chamberlaina.

Za murem moralnym

Więzienie bez krat w Szwecji

Jeden tylko więzień w ciągu 18 lat uciekł z więzienia Singeshult w Szwecji, mimo iż więzienie to nie posiada murów ochronnych ani krat. Zakład karny Singeshult jest jedyną w swoim rodzaju instytucją. Brak najmniejszego ogrodzenia dokoła więzienia stwarza niebylejaką pokusę dla więźniów. To też gdy w roku 1920 założono kolonję karną Singeshult wiele osób nie wierzyło w możliwość istnienia tego rodzaju więzienia.

Naogół przestępcy w Szwecji bywają często zatrudniani przy robotach publicznych poza murami więziennemi, jednak zawsze podlegają oni ścisłej kontroli. **W Singeshult więźniowie mogą poruszać się swobodnie na obszarze całej kolonji. W celu zademonstrowania, iż zarząd zakładu ufa całkowicie swym wychowańcom, wymaga się tylko od nowoprzybyłych słowa honoru, iż nie przedsięwezmą żadnych prób ucieczki.** Ten mur moralny okazał się bardzo trwały, gdyż na 600 przestępców dotąd uciekł tylko jeden, który był nałogowym włóczęgą.

Do zakładu Singeshult kierowani są ludzie, którzy popełnili przestępstwo poraz pierwszy, więźniowie ci muszą ponadto przebyć 6-miesięczny okres próbny w zwykłem więzieniu i odznaczyć się dobrem zachowaniem się. Po tym czasie przestępcy kierowani są do Singeshult, przyczem w razie dalszego dobrego sprawowania się kara może być zmniejszona, względnie też mogą uzyskać darowanie kary. Tę linję postępowania stosuje się wobec wszystkich wychowańców Singeshult i jak dotąd z doskonałemi rezultatami. Więźniowie zresztą **podlegają pewnej kontroli, lecz policjanci zatrudnieni w tym zakładzie występują raczej w charakterze kontrolerów, niż strażników.** Pensjonarjusze nie mogą jednak opuścić zakładu i w nocy nad drzwiami stale pali się światło. Jednakże okna nie posiadają krat i jedynie dane słowo honoru powstrzymuje więźnia od ucieczki w okoliczne lasy.

Mieszkańcy więzienia Singeshult spędzają czas podobnie jak członkowie rodzin rolniczych. Wieczorami czytają, słuchają radja lub piszą listy. Pozatem zajmują się gorliwie sportem, szczególnie piłką nożną cieszy się dużą popularnością wśród młodszych więźniów. Od założenia tej oryginalnej instytucji na terenie zakładu powstało już wiele nowych domów zbudowanych przez więźniów. Wszystkie nowe budynki pomalowano na miły różowy kolor. Obszar kolonji zwiększył się z 10 do 180 akrów.

Ze świata muzyki

Dzlone dzieje dwóch arcydzieł muzycznych

Pomiędzy utworami symfonicznemi które wykonane były na tym samym poranku, na którym wystąpiła ta szczęśliwie p. Marja Beronita, znalazła się słynna Symfonja „pożegnalna" — „Abschiedsymphonie" — Haydna jedno z najkapitalniejszych dzieł tego mistrza. Symfonja ta zawdzięcza swój tytuł finałowi, w którym równie genialne podziwu są dowcip i humor Haydna, jak jego genjalność, jako kompozytora. W finale tym bowiem, po początkowem allegro, przychodzi niespodzianie końcowa część w znacznie wolniejszem tempie, a tu zaczynają się dziać rzeczy zgoła niesamowite: w kilkudziesięciu taktach drugi waltornista i pierwszy oboista przestają grać, zamykają nuty, kładą swe instrumenty do futerałów i pocichu wychodzą, nie przeszkadzając reszcie orkiestry grać dalszy ciąg symfonji. W pewnym czasie robi to samo fagocista, a po nim pierwszy waltornista, drugi oboista. W ten sposób znikają kolejno wszyscy członkowie orkiestry, pozostają zaś tylko pierwsi dwaj skrzypkowie, którzy kończą utwór, także wychodzą, pozostawiając samego kapelmistrza. Oryginalny ten pomysł jest z punktu widzenia muzycznego zdumiewająco wręcz przepowadzony, bo do ostatniego taktu słuchacz nie wyczuwa ani na chwilę braku eliminowanych jeden po drugim instrumentów, a wątek kompozycji snuje się w pełnem brzmieniu i pełni harmonijnej budowie. Ten kompozycyjny majstersztyk zawdzięcza swe powstanie następującej okoliczności.

Jak wiadomo, Haydn był nadwornym kapelmistrzem ks. Mikołaja Esterhazyego, którego rezydencja główna znajdowała się w mieście Eisenstadt, na lato wszakże dwór książęcy przenosił się do wiejskiej posiadłości księcia w Esterhaz. Z powodu jednak braku pomieszczeń na wsi członkowie orkiestry pozostawiać musieli swe rodziny w Eisenstadt'cie, choć ta rozłąka była bardzo przykra dla młodych, przeważnie muzyków. Otóż w 1772 książę postanowił przedłużyć swój pobyt w letniej rezydencji, co i orkiestrę zmuszało do siedzenia zdala od żon i dzieci. Wówczas to Haydn wpadł na dowcipny pomysł zwrócenia w ten sposób uwagi księcia na krzywdę, jaką wyrządza muzykom. Po wykonaniu tej jedynej w swoim rodzaju symfonji książę, zdumiony i rozweselony zarazem, podszedł do „papy" Haydna i oświadczył mu, że zrozumiał, o co chodzi, a wobec tego „jutro w drogę".

Niezwykła ta geneza symfonji Haydna zwraca myśl ku niemniej dziwnej historji powstania jednego z najpotężniejszych oratorjów Händla „Izraela w Egipcie", które to genjalne dzieło właśnie 200 lat temu, w ciągu października 1738 r., zostało napisane. Otóż Händel, w 4 dni po skończeniu oratorjum „Saul" postanowił napisać oratorjum, którego treść zawierać miała hymny radości ludu izraelskiego po jego wyjściu z Egiptu. Po złożeniu sobie tekstów ze Starego Testamentu zabrał się do pisania, a po 10 dniach partytura była gotowa. Wówczas jednak staje się jasne w oczach Händla, że tak pojęty utwór nie stanowi pełnej, na koniecznych kontrastach zbudowanej całości, wobec czego postanawia dodać dwie nowe części, poprzedzające część napisaną, a opiewające śmierć Józefa oraz spis plag egipskich i samo wyjście żydów z Egiptu. Z pierwszą częścią załatwił się szybko, bo zmienił tylko tekst i dorobił tylko uwerturę do napisanego przedtem rokiem „Hymnu pogrzebowego na śmierć królowej Karoliny", drugą zaś część oparł na dwóch dziełach włoskich kompozytorów, bo na „Magnificat" Dionigia Erba'y (o którego egzystencji tylko dzięki temu wiadomo) i na Serenadzie Aleksandra Stradelli. Nie należy jednak sądzić, że Händel popełnił plagjat, gdyż takie zużytkowywanie cudzych tematów czy pomysłów spotykało się w tamtych czasach dość często. Zresztą pomiędzy utworem Erba'y a potężnem i nawskroś genjalnem dziełem Händla jest taki dystans, że o zarzucie plagjatu mowy tu być nie może. Nie o to zresztą chodzi nam tym razem, jedynie zaś o wykazanie, jak dziwnemi czasem drogami kroczy twórczość kompozytorska, a zarazem, jak mogą się drugorzędne przypadkowe czynniki przyczynić do powstania arcydzieła muzycznego. Dodać należy jeszcze dla ścisłości, że w późniejszych wykonaniach „Izraela w Egipcie", za życia nawet Händla, pierwszą część — śmierć Józefa — usunięto, i odtąd oratorjum wydawane jest i wykonywane, jako dwuczęściowa całość.

M. Skołuba.

„Siostry łacińskie" skłócone

Spółka Rzymu z Berlinem nie sprzyja normalizacji

Prasa francuska — w stopniu znacznie większym, niż prasa włoska — zajmuje się ostatnio sprawą **normalizacji stosunków włosko - francuskich.** W obszernych depeszach z Rzymu podaje się wiadomości o różnych posunięciach ambasadora François-Poncet i sprawozdania z różnych wynurzeń politycznych osobistości włoskich i z głosów prasy włoskiej, oblicza się szanse i widoki tego porozumienia. Francuzi popełniają przytem błąd dość zasadniczy: zbyt wyraźnie dają do zrozumienia Włochom, iż zależy im bardzo na dojściu do skutku tego porozumienia — troszkę zbyt prostolinijnie i... zbyt otwarcie wykładając na stół karty w tej trudnej niewątpliwie i dość karkołomnej rozgrywce. Nie świadczy to zresztą dobrze o talentach dyplomatycznych dzisiejszych kierowników polityki francuskiej i o nerwach najwybitniejszych przedstawicieli prasy francuskiej.

×

Sprawa stosunków francusko-włoskich po wielkiej wojnie ma już zresztą za sobą historję długą i skomplikowaną. Z historji tej jasno wynika, iż błąd popełniany przez Francję obecnie — nie jest, niestety, pierwszym jej błędem, popełnionym w stosunku do Włochów. **Dwie te „siostrzyce latyńskie" oddawna już przestały używać języka zrozumiałego dla obu stron i od pierwszych chwil wspólnego przecież „rozgrywania pokoju" nie mogą się jakoś ze sobą dogadać.**

Wina była początkowo niewątpliwie po stronie Francji. To trzeba sobie jasno powiedzieć. Francuzi mianowicie nie umieli w stosunku do Włoch zdobyć się na wysiłek zrewidowania swego dotychczasowego do nich stosunku. W przekonaniu przeciętnego Francuza, Włochy to zawsze jeszcze jest kraj żebraków i brudnych włóczęgów, kraj zależny w dużej mierze od Francji i zobowiązany wobec niej do pewnego rodzaju zależności. Nie ulega wątpliwości, iż właśnie w ten sposób traktowała Francja swych włoskich sprzymierzeńców na konferencji pokojowej w Paryżu i że to między innemi przyczyniło się pośrednio do utorowania drogi Mussoliniemu i faszyzmowi. Arystydes Briand, który w stosunku do wczorajszych wrogów, Niemców, potrafił się zdobyć na maximum wyrozumiałości i pobłażliwości—w stosunku do wczorajszych sprzymierzeńców nie zdobył się nawet na ich... traktowanie sprawiedliwe. **Od tego też czasu między Włochy i Francję wślizgnęły się te tak niebezpieczne impoderabilia emocjonalne,** po stokroć może trudniejsze do przezwyciężenia, niż przeciwności czysto polityczne, które jeszcze niedawno między Francją a Włochami nie miały bynajmniej charakteru konfliktów zasadniczych.

Ta polityka francuska wobec Włoch — błędna niewątpliwie z punktu widzenia ich dzisiejszych interesów i tendencyj — osiągnęła szczyt podczas konfliktu abisyńskiego. Francja, przekreśliła wówczas jednym zamachem wszystkie swoje osiągnięcia dotychczasowe, przedewszystkiem zaś przekreśliła **pierwszy konkretny układ francusko - włoski, zawarty w r. 1935 przez min. Lavala oraz Mussoliniego.** Układ ten przyznawał Włochom wielki szmat (ok. 114.000 km. kwadr.) z dotychczasowych posiadłości francuskich w Afryce, oraz zapewniał im całkowitą swobodę w stosunku do Abisynji. Wzamian za to zgodziły się Włochy uznać bardzo pomyślny dla Francji nowy statut Tunisu, oraz zobowiązywały się łącznie z Francją bronić niepodległości Austrji!

×

Układ rzymski nie został dotrzymany przez Francję. Pod presją Wielkiej Brytanji przyłączyła się Francja do sankcyj antywłoskich w związku z podbojem Abisynji. W odpowiedzi na to Włochy przewekslowały swą politykę na tory osi Rzym — Berlin, opuściły całkowicie sprawę Austrji, stanęły po stronie Trzeciej Rzeszy w Monachjum, a przez czynne poparcie sprawy gen. Franco, ożywiły granicę pirenejską Francji, **tworząc na Półwyspie Iberyjskim źródło niepokoju, zagrażające bezpośrednio Francji.**

Bilans tych wydarzeń zamyka się oczywistym niedoborem dla Francji — niedoborem, rzucającym się w oczy i jaskrawym. Polityka francuska zdawała sobie już dawno sprawę z tego obrotu rzeczy i od dłuższego czasu usiłowała — za uznanie imperjum włoskiego — wprostować ten rachunek zysków i strat. Na wiosnę bież. roku za to uznanie usiłowała Francja zdobyć od Włochów jakiś trwalszy układ polityczny, którego częścią integralną musiałby być przedewszystkiem nowy statut Tunisu. Dzisiaj ambasador Francji zawiózł do Rzymu uznanie imperjum **włoskiego** — bez żadnych już **warunków** wstępnych i bez żadnych zastrzeżeń. Uznania tego nie poprzedziło nawet całkowite wycofanie „ochotników" włoskich z Hiszpanji.

W tych warunkach trudno się nawet dziwić, iż **prasa włoska pozwala sobie w dalszym ciągu na dość protekcyjne i pełne rezerwy traktowanie oferty Francji.** W rozgrywce włosko-francuskiej zbyt wiele było elementu czysto emocjonalnego, aby Włosi mogli dzisiaj odmówić sobie satysfakcji zaakcentowania swej silnej pozycji. Pozycja ich jest w tej chwili tak silna, iż narazie wszelki układ włosko - francuski musiałby być ze strony Francji okupiony ustępstwami bardzo poważnemi i daleko idącemi. Prasa włoska sugeruje nawet, iż ustępstwa te objąćby musiały **nawet sprawę Tunisu...**

×

Rzecz jednak oczywista, przebieg rokowań włosko - francuskich — rozmowy między ambasadorem François-Poncet a min. Ciano mają się niebawem rozpocząć — zależny będzie nietylko od stanowiska i zapatrywań obu bezpośrednio zainteresowanych państw, ale od dalszego przebiegu wypadków na płaszczyźnie europejskiej. **W tej chwili swe niesłychanie moene stanowisko zawdzięczają Włochy przedewszystkiem spółce z Trzecią Rzeszą.** Spółka ta przyczyniła się wprawdzie do znakomitego wzmocnienia prestiżu Włoch — kosztowała je już jednak bardzo dużo; niejedno też niemałe, z punktu widzenia włoskiego, niebezpieczeństwo kryje się w tem, tak dzisiaj reklamowanem, przymierzu. **Dalszy układ stosunków francusko - włoskich zależy od dalszego funkcjonowania tej spółki.**

Dzisiaj działa ona znakomicie — a równolegle do tego idzie dalsze ochłodzenie stosunków włosko - francuskich, które nie pozwala na zbytni optymizm w ocenie szans mających się wkrótce rozpocząć rokowań. Nawet Wielka Brytanja, która sprawę normalizacji stosunków włosko-francuskich pragnęła wciągnąć w orbitę oddziaływań swego układu z Włochami — tych lodów przełamać nie zdołała. Pierwszy zgrzyt w spółce niemiecko - włoskiej wywoła natomiast automatycznie prawdziwą normalizację stosunków włosko - francuskich.

N.

Oni tego nie chcieli

Bojownicy niepodległości ściągnięci na bruk

Święto niepodległości upłynęło tego roku w nastroju wyjątkowo podniosłym. Złożyło się na to wiele przyczyn: narówni z jubileuszowym etapem dwudziestolecia i rzutem oka wstecz na ogrom pracy dokonanej, źródłem podniosłości radosnej było poczucie rozwoju mocarstwowego, podsycone niedawnym powrotem Zaolzia do Macierzy.

Dzisiaj, kiedy te chwile — naprawdę krzepiące — minęły, kiedy więc powinniśmy spojrzeć na nie trzeźwem okiem, nie możemy przeoczyć pewnych zgrzytów, których w ferworze świątecznym nie chcieliśmy poruszać. Jeśli obecnie powracamy do jednego z tych zgrzytów, to dlatego, że pod jego niewinnym pozorem kryje się treść głębsza i dotkliwsza.

Oto w okresie 10 — 12 listopada na ulicach Warszawy kwestarze i kwestarki Federacji Obrońców Ojczyzny sprzedawali znaczek na rzecz weteranów walk o niepodległość. Cel piękny i chwalebny, wrzuciliśmy do puszki swe datki bez namysłu, wyłączając tę kwestę z wzmagającej się ostatnio epidemji „znaczkowej". Dzisiaj jednak, kiedy zastanawiamy się nad tą sprawą, przypominamy sobie, że w chwili, kiedy nam ten znaczek przypinano, nie mogliśmy stłumić w sobie mglistego uczucia upokorzenia. Teraz, w świetle trzeźwej analizy, precyzuje się podkład tego uczucia. Jakże to — myślimy sobie — uczestników walk o niepodległość, tych, co walczyli w latach 1905 — 1907, 1910 — 1913, 1914 — 1918, jest 100.000 zgórą, jak to wykazały, niedawno ogłoszone, ostateczne listy odznaczonych krzyżami i medalami niepodległości. Są to najzasłużeńsi w narodzie, i, jak na ludność 35-miljonową, szczupła elita. Wielu zpośród nich — a wierzymy, że większość — to ludzie w pełni sił męskich, pracujący i zarabiający, a więc nie potrzebujący dobrodziejstwa pomocy społecznej. Jeśli poza nimi w tej elicie znajdują się weterani, niezdolni do pracy zarobkowej, czy to ze względu na zdrówie, czy też ze względu na podeszły wiek, — to przecież, na miłość Boską, ta garstka bojowników zasługuje chyba na to, aby państwo 35-miljonowe nie zdawało ich na łaskę ulicznej filantropji! Ludzie ci powinni mieć dostatnie i dożywotnie zaopatrzenie ze Skarbu państwa — dłużne im są to te pokolenia, które dzięki poświęceniu i trudom tych bojowników korzystają dzisiaj z dobrodziejstw wolnej i potężnej państwowości. Jeśli państwo może finansować loty stratosferyczne, zamorskie wyprawy wysokogórskie i tym podobne imprezy, to napewno może i winno przedewszystkiem zapewnić godny byt tej garstce weteranów w każdym razie i uchronić ich od takiego poniżenia, jak żebranina „znaczkowa".

Jesteśmy pewni, że tej żebraniny nie życzyli sobie sami weterani, że, co więcej, urządzono ją poza ich wiedzą i wolą. Mają oni jeszcze na tyle dumy, aby raczej chcieć znosić niedostatek — jeśli na to pozwala państwo, które wywalczyli — niż by w ich imieniu potrząsano na ulicy puszką z pokornem „co łaska" i zaglądaniem w oczy sytym przechodniom.

s. b.

W świetle prasy

Watykan o rasizmie

Ogłoszone przez rząd włoski ustawy rasistowskie znalazły oświetlenie na łamach urzędowego organu Watykanu „Osservatore Romano". Donosi o tem „Kurjer Warszawski" z Rzymu:

„Organ watykański wyraża zastrzeżenie tylko co do 2-ch postanowień rządu włoskiego, a mianowicie — co do zakazu zawierania związków małżeńskich między ludźmi rasy włoskiej i niearyjskiej oraz zakazu małżeństw urzędników i urzędniczek państwowych z cudzoziemcami.

„Osservatore Romano" wskazuje następnie na sprzeczność, istniejącą między nowemi prawami rasowemi a postanowieniami konkordatu z r. 1929, oraz wyraża ubolewanie, że ostrzeżenia, wyrażone w odręcznych pismach Ojca Św. do króla Wiktora Emanuela i do Mussoliniego, nie zostały wysłuchane całkowicie.

Z kół, zbliżonych do Watykanu, informują, że nie należy oczekiwać potępienia przez Stolicę Apostolską włoskiej polityki rasowej, natomiast Watykan śledzi z głębokim smutkiem rozwój i następstwa wybujałego rasizmu niemieckiego. Ostatnio organizowane pogromy żydowskie w Berlinie i Wiedniu, oraz nałożona na Żydów miljardowa kontrybucja z tytułu rzekomej ich winy w zbrodni Grynszpana, traktowane jest przez Stolicę Apostolską bardzo surowo, jako niegodne chrześcijan i nieludzkie."

7.000 spiskowców w Niemczech?

Londyński korespondent **„Ilustr. Kurj. Codz."** podaje:

„Doniesienia o szeroko rozgałęzionym spisku w Niemczech, na którego czele miał stać znany publicysta Nikisch, potwierdzają się.

Przed sądem specjalnym w Berlinie stanie niebawem około 50 oskarżonych, a specjalny trybunał objeżdżający Niemcy przesłuchał już ponad 200 świadków. Wśród oskarżonych znajdują się zarówno lewicowcy, jak i prawicowcy. Spisek wykryła t. zw. służba bezpieczeństwa Rzeszy, której zadaniem jest ochrona samego kanclerza.

„Daily Telegraph" wspomina, że 7.000 sympatyków spisku znajduje się wśród formacyj S.A. i S.S. Wszystkim oskarżonym o spisek grozi kara śmierci."

Nie będzie monopartji na Węgrzech

Z Budapesztu donosi **„Ilustr. Kurjer Codzienny"**, że rząd premjera Imredy'ego ulega rekonstrukcji. Ustąpią ministrowie — Bornemisza, Stranyavsky i Mikecz.

Powodem ustąpienia tych trzech ministrów jest fakt, iż dążyli oni:

„do zespolenia wszystkich umiarkowanych partyj politycznych w ramach t. zw. Frontu Węgierskiego, któryby następnie w drodze normalnej procedury parlamentarnej przelał prawa parlamentu na pewien określony czas (mówiono o roku) na rząd. Koncepcja ta rozbiła się jednak o stanowczy sprzeciw regenta Horthy'ego, który jest zdecydowanym zwolennikiem metody ewolucji, uwzględniającej tradycyjne instytucje ustrojowe narodu węgierskiego."

Waszyngton—Berlin

Wiadomości o reakcji Stanów Zjednoczonych na ostatnie niemieckie represje względem Żydów są w prasie sprzeczne. Jedno z pism donosiło o proteście departamentu stanu U. S. A. przeciw nowym ustawom antysemickim. Wiadomość w tej formie nie mogła być prawdziwa. To też A. T. E. donosi z Waszyngtonu:

„Departament stanu zdementował w sposób stanowczy pogłoski, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych poczynił w Berlinie demarche przeciwko nowo wydanym ustawom anty-żydowskim. Wiadomości te są pozbawione wszelkich podstaw."

Natomiast, jak donosi w telegramach z Berlina i Waszyngtonu „Wieczór Warszawski":

„Ambasador amerykański w Berlinie odwołany został do Waszyngtonu. Urzędowo zaprzeczają pogłoskom, jakoby odwołanie ambasadora amerykańskiego z Berlina miało być wstępem do zerwania stosunków dyplomatycznych niemiecko - amerykańskich. W każdym razie jednak pobyt ambasadora w Stanach Zjednoczonych przedłuży się, i jeżeli ostatnie zarządzenia antyżydowskie nie będą złagodzone, nie ma mowy o jego szybkim powrocie."

Po przyjeździe amb. Wilsona do Waszyngtonu, mają być omówione następujące zagadnienia:

„1) sytuacja Żydów w Niemczech i ich możliwości emigracyjne, 2) stosunki handlowe Niemiec z innemi krajami, 3) niemiecka akcja kulturalna na obszarach zamorskich, 4) niemieckie żądania kolonjalne i ich związek z interesami obrony Stanów Zjednoczonych. Zdaniem kół politycznych należy się liczyć „z dyplomatyczną próbą sił" między Stanami Zjednoczonemi, Anglją i Niemcami, przyczem prawdopodobnie Stany Zjednoczone i Anglja wystąpią wspólnie."

Chamberlain ubolewa

Jak donosi z Londynu „Nasz Przegląd":

„Na posiedzeniu Izby Gmin labourzysta Philip Noel Baker zgłosił do premjera Chamberlaina interpelację z zapytaniem, czy nie byłby on gotów złożyć oświadczenia o wydarzeniach w Niemczech po zamordowaniu w Paryżu urzędnika ambasady niemieckiej.

W odpowiedzi premjer Neville Chamberlain oświadczył:

— Ubolewam, że sprawdziły się wiadomości prasowe o krokach, podjętych w Niemczech w stosunku do Żydów po wypadku paryskim.

Poseł Baker interpeluje zkolei, czy rząd angielski gotów jest, wspólnie z rządami innych państw, zakomunikować rządowi Rzeszy o głębokich uczuciach, panujących w tej sprawie we wszystkich odłamach ludności angielskiej.

W odpowiedzi premjer Chamberlain oświadczył:

— Sądzę, iż są liczne drogi, któremi te uczucia narodu angielskiego mogą być podane do wiadomości rządu niemieckiego.

Niema wątpliwości co do tego, jakiego to rodzaju są te uczucia."

Tułów Senatu

Feljetonista „Naszego Przeglądu" Regnis tak ocenia wyniki wyborów do Senatu:

„Trudno w tej chwili ustalić całkowity obraz Senatu. Wybory obecne dały obraz tułowia Senatu. Głowa ma się wyłonić w czasie najbliższym."

Jaki to Figiel?

„Warszawski Dziennik Narodowy" pisze:

„Utarło się powiedzenie, że nowy Sejm będzie się składał z ludzi nieznanych. Nie jest to całkiem ścisłe, prześlizgnęła się bowiem na listę wybrańców niejedna też osobistość dobrze znana, jak pp. Sanojca lub Putek."

Gazeta zwraca uwagę na to, że

„wśród kandydatów kieleckich zwraca uwagę osoba drugiego zastępcy, którym jest p. Jan Figiel, inspektor szkolny."

„Warszawski Dziennik Narodowy" pyta, czy ten Figiel to jest ten sam, który będąc inspektorem szkolnym, gdy małżeństwo nauczycielskie zabiegało o takie przeniesienie, aby pracować w jednej miejscowości,

„Skutek zabiegów okazał się wręcz przeciwny, a mianowicie: jedno z dwojga małżonków, dotychczas nauczających w pobliżu, otrzymało przydział do miejscowości znacznie bardziej oddalonej. Podobna biurokratyczna reakcja na owe zabiegi pociągnęła za sobą następstwa tragiczne: oboje małżonkowie, nie mogąc znieść podobnego znęcania się nad człowiekiem, popełnili samobójstwo. Podziałało to nawet na władze szkolne tak, że natychmiast zawiesiły w urzędowaniu owego gorliwego inspektora szkolnego.

Byłoby rzeczą ważną stwierdzenie, czy kielecki kandydat zastępczy do Senatu, p. Jan Figiel, jest, czy nie jest identyczną osobą z owym p. inspektorem Figlem, którego zarządzenie spowodowało wówczas tak tragiczne dla dwojga ludzi następstwa?"

Ministerjalna wycieczka

wyjechała do C.O.P.-u

W dniu dzisiejszym wyjeżdża na obszar C. O. P. organizowana przez gabinet wicepremjera Kwiatkowskiego wycieczka na obszar C.O.P., w której udział wezmą: p. wicepremjer Kwiatkowksi, min. Roman, min. Ulrych, wiceminister Rose, wiceminister gen. Litwinowicz, wiceminister Wierusz-Kowalski, zastępca szefa Sztabu Głównego gen. Malinowski.

Z Ministerstwa Skarbu jadą: dyr. Lubowicki, wicedyr. Rakowski, inspektor Lissowski, nacz. Ivanka.

Ponadto jadą przedstawiciele samorządu gospodarczego i prasy.

Wycieczka trwać będzie od środy do niedzieli.

Najlepszy kosmetyk

— Jaki kupić mam kosmetyk? pytała lekarza dama,
— Ręce brzydkie mam, niestety, bo gotuję czasem sama.

Lekarz na to:—Po co wszczynać tu kurację kosmetyczną, gdy receptą jest jedyną kupić kuchnię elektryczną.

Ratalna sprzedaż kuchni elektrycznych w Salonie Elektrowni Miejskiej—Marszałkowska 150.
1203

8 ofiar wyścigu samochodów

Zderzenie 4-ch maszyn

BUENOS AIRES, 14.11. Wczoraj w czasie wyścigów samochodowych w Tresarroyos **wydarzyła się straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć dwóch zawodników.** Na zakręcie w pewnej chwili zderzyły się cztery maszyny, biorące udział w wyścigach. Benzyna z rozbitych maszyn zapaliła się.

Powstał straszliwy pożar. Akcja ratunkowa była niezwykle trudna, gdyż prawie że niemożliwem było wydobyć z pod zwałów żelastwa ran nych kierowców i mechaników.

Dwóch zawodników uległo całkowitemu zwęgleniu, trzech mechaników i trzy osoby z pośród publiczności zostały ciężko ranne.

Katastrofa lotnicza

5 osób zabitych, 11 ciężko rannych

AMSTERDAM, 14.11. W czasie przymusowego lądowania tuż przed lotniskiem amsterdamskiem Schiphol rozbił się samolot „Ijsvogel" holenderskiego towarzystwa komunikacji powietrznej.

W czasie katastrofy 5 osób poniosło śmierć, a 11 zostało ciężko rannych.

Panika w czasie pogrzebu ofiar pożaru marsylskiego

MARSYLJA, 14.11. **W czasie pogrzebu ofiar pożaru „Nouvelles Galeries" powstała panika,** która ogarnęła tłum, podążający za pogrzebem.

Około 10 osób doznało mniej lub więcej poważnych obrażeń.

— Na statku japońskim „Kjodomaru" wybuchł pożar, statek zatonął. Pasażerowie i załoga zostali uratowani.

Z Polską pragniemy żyć w przyjacielskich stosunkach

Min. Łozorajtis o polityce zagranicznej Litwy

KOWNO. 14.11. Minister Spraw Zagranicznych Łozorajtis udzielił przedstawicielowi Litewskiej Agencji Telegraficznej oświadczenia na temat litewskiej polityki zagranicznej.

Minister podkreślił raz jeszcze **obowiązującą zasadę polityki litewskiej, a mianowicie wyraźne i mocne postanowienie niewtrącania się do sporów między innemi państwami, co się wyraża słowem: neutralność.**

W praktycznej polityce Litwy **najważniejsze znaczenie ma uregulowanie stosunków z bezpośredniemi sąsiadami.**

Z największym z nich, z **Niemcami, stosunki Litwy są normalne i dobre.** Kompleksem interesów z powodu którego stosunki nasze z Niemcami ulegały nieraz naprężeniu, **są sprawy kłajpedzkie. Rząd litewski jednak,** ze względu na zainteresowanie Rzeszy w sprawie stosowania statutu kłajpedzkiego, **liczył się w przeszłości ze zdaniem rządu niemieckiego w sprawie omawianych zagadnień i będzie się liczył z tem zdaniem również w przyszłości.**

Według naszej mocnej decyzji, **za gadnienie statutu kłajpedzkiego,** opierającego się na zobowiązaniach międzynarodowych, **nie powinno** być przyczyną **niezgody między Litwą a Rzeszą.**

W ostatnich czasach **między rządami Litwy i Rzeszy były prowadzone rozmowy w sprawie niektórych zagadnień, związanych z pewnym sposobem stosowania paragrafów statutu. Rozmowy te były prowadzone w sposób spokojny i przyjacielski. Podczas tych rozmów powtórzono nam, że jednem pragnieniem Rzeszy jest, by statut kraju kłajpedzkiego był ściśle stosowany. Rozmowy te prowadzi się nadal.**

Z naszym sąsiadem południowym, Polską, pragniemy żyć również w dobrych i przyjacielskich stosunkach sąsiedzkich.

Doświadczenie niedalekiej przeszłości naocznie dowiodło, że **w ciągu** względnie krótkiego czasu zawarliśmy z Polską szereg ważnych umów, regulujących rozmaite ważne dziedziny życia. Oprócz sprawy uregulowania wzajemnych stosunków handlowych, która — należy wierzyć — będzie załatwiona na drodze porozumienia oraz z korzyścią i ku zadowoleniu obu krajów, trzeba nam będzie jeszcze załatwić z Polską szereg zagadnień nie najmniejszej wagi.

Jesteśmy zdecydowani do rozmów z najlepszą wolą, prowadzących do osiągnięcia porozumienia, korzystnego dla obu stron. Jesteśmy zainteresowani w tem, aby zostały usunięte niektóre przeszkody pomyślnego rozwoju stosunków z Polską.

Min. Łozorajtis wyraził dalej przekonanie, że Polska ze swej strony usunie z drogi również niektóre przeszkody, które wywierają wpływ na pomyślność atmosfery. Z zadowoleniem przypomina minister wyrażoną opinję min. Becka ogłoszoną niedawno w prasie, że Polska uważa Litwinów jako naród dobrych sąsiadów, z którym pragnie podtrzymywać dobre stosunki.

Reynaud odrzuca hasło „gospodarki orjentowanej"

Koła finansowe oceniają pozytywnie plan naprawy gospodarczej

PARYŻ. 14.11. **Numer Dziennika Urzędowego z nowemi dekretami gospodarczemi, który miał się ukazać w niedzielę,** rano, ze względu na nawał materjału **ukazał się dopiero w poniedziałek** o godz. 3-ej popołudniu i został odrazu rozchwytany w tysiącach egzemplarzy.

Tymczasem w całem mieście w oczekiwaniu podwyżki opłat skarbowych, która dotknie m. in. poważnie wyroby tytoniowe, palacze wywołali **run na sklepy tytoniowe,** wykupując wszystkie możliwe gatunki.

Minister Finansów Paul Reynaud po konferencji z premjerem Daladier oświadczył dziś, że **zapowiedziana druga transza dekretów nie ukaże się.**

Deklaracja ta jest o tyle znamienna, iż **oznacza ona, że minister Reynaud unika wszelkich kompromisów, zamierzając konsekwentnie utrzymać klasyczny charakter swego planu finansowego.**

Oczekiwano bowiem, iż druga transza dekretów przyniesie szereg zarządzeń, realizujących hasło „gospodarki orjentowanej", rzucone na kongresie radykałów przez ministra Gentine, dalej — **że przyniesie postanowienia, dotyczące rozbudowy francuskiej floty handlowej i postanowienia w sprawie emerytury dla starych robotników.**

Z zapowiedzianych dekretów — **jedynie tylko kwestja emerytur dla starych robotników zostanie utrzymana,** lecz według urzędowych zapowiedzi — zrealizowana zostanie drogą przedłożenia parlamentowi odpowiedniego projektu.

Sprawa realizacji hasła „gospodarki orjentowanej", do którego lewica przywiązywała duże nadzieje, została — jak się wydaje — **porzucona przez min. Reynaud.**

Jak należało oczekiwać, giełda i koła finansowe **odpowiedziały natychmiast pozytywnie na plan ministra Reynaud. Na giełdzie paryskiej zaznaczyło się dziś poważne ożywienie obrotów. Renty i francuskie akcje przemysłowe zwyżkowały.** Jednocześnie dzienniki sygnalizują pierwsze oznaki powrotu kapitałów, mianowicie bardziej były poszukiwane 6-miesięczne i roczne bony skarbowe, niż bony 3-miesięczne, co należy tłumaczyć tem, **że koła finansowe liczą się ze stopniową poprawą kredytu państwowego. Pozatem w biurach Banku Francji wymieniono dziś około miljarda franków na funty szterlingi.**

Zadowoleniu giełdy nie odpowiada jednak taki sam nastrój szerokiej publiczności, którą perspektywa podwyżek ceny papierosów, biletów komunikacji miejskiej, poczty i t. d. nastrajają wybitnie niechętnie.

Program min. Reynaud spotkał się również z bardzo chłodnem przyjęciem większości grup parlamentarnych, z których żadna w przededniu wyborów 1940 r. nie chce przyjąć odpowiedzialności lub nawet podzielić się odpowiedzialnością za ciężary, nałożone na społeczeństwo.

Prawica wychodzi z założenia, że odbudowa sytuacji finansowej może dokonać się tylko w ramach całkowitej reformy politycznej.

Charakterystyczne jest również, **że centrowa „Alliance Democratique" wypowiedziała się kategorycznie przeciwko koncepcjom min. Reynaud, również nie tyle ze względów finansowych, ile politycznych.**

KURJER SPORTOWY

POLSCY NARCIARZE TRENUJĄ DO ZAWODÓW FIS

Polska ekipa narciarska przygotowuje się już od dłuższego czasu do walki w międzynarodowych zawodach narciarskich FIS, które odbędą się w Zakopanem w czasie od 11 do 19 b. tego.

Od połowy **października** kierownik grupy, liczącej 35 zawodników, p. Dąbrowski, prowadzi dla zawodników naszych gimnastykę, lekkoatletykę, gry i zaprawę bokserską. Nadto Bronisław Czech prowadzi suche treningi, polegające na 10-kilometrowych szybkich marszach w terenie.

Sucha zaprawa trwać ma do b. m., poczem rozpocznie się trening na śniegu. Od tej chwili zawodnicy nasi będą skoszarowani poza Zakopanem.

W skład naszej ekipy na zawody FIS zaliczeni zostali:

do kombinacji norweskiej — Burs, Bochenek, Bobkowski, Czarniak, Dawidek, Górski, Krysiak, Marduła, Andrzej Marusarz, Orlewicz, Roj, Wawrytko, Wnuk i Zubek,

do kombinacji alpejskiej — Bielatowicz, Bochenek, Chrobacz, Czarniak, Gąsienica-Mięsacz, Granfeld, Juha, Lipowski, Stanisław Marusarz, Maj, Schindler, Zając Karol i Zając Marja,

do biegu otwartego — Berych, Chutarski, Dawidek, Dziadoń, Karpiel, Stanisław Jan i Kazimierz, Nowacki, Skupień, Wowkonowicz.

Wreszcie do skoku otwartego — Stanisław Marusarz i Majer.

LOSOWANIE ROZGRYWEK W LIDZE HOKEJOWEJ O MISTRZOSTWO POLSKI

Losowanie rozgrywek nowopowstałej ligi hokejowej o mistrzostwo Polski przyniosło następujące wyniki:

W pierwszej rundzie grać będą: Czarni Lwów — Warszawianka, Łódzki KS Ognisko — Wilno, Dąb Katowice — Cracovia, AZS Poznań — Polonja — Warszawa.

Na pierwszem miejscu podaliśmy drużyny gospodarzy. Mecze pierwszej rundy rozegrane będą w styczniu najdalej do dnia 5 lutego, 1939 r. Dokładne terminy ustalone zostaną później, w zależności od warunków atmosferycznych.

Każda z wymienionych wyżej par drużyn rozegra dwa spotkania: mecz i rewanż. Zespoły zwycięskie wejdą do puli finałowej, a pokonani walczyć będą o dalsze miejsca. Ostatnia drużyna w tabeli ligowej spadnie do klasy A.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENISOWY W PARYŻU

W Paryżu rozegrany został międzynarodowy turniej tenisowy w hali.

W grze pojedyńczej panów zwyciężył Borotra, bijąc w finale swego rodaka Destremau 4:6, 6:2, 4:6, 6:3, 6:0. Uprzednio w półfinale pokonał Borotra Chińczyka Kho-Sin-Kie w trzech setach.

W grze podwójnej panów zwyciężyła para Borotra — Brugnon, bijąc w finale parę Boussus — Feret 2:6, 6:4, 6:2, 6:4. W grze pojedyńczej pań pierwsze miejsce zajęła Mathieu, która pokonała w finale Pannetier 6:3, 6:2.

Zygmunt Nowakowski 33)

PANI SŁUŻBA

Powieść

Porastająca z każdą sekundą w pierze, wieść ta uskrzydlona, zatoczyła łuk szeroki, pukając w okna każdej chałupy. Rosła i rosła coraz bardziej. Do południa wiadomem było w całej wsi i w najbliższej okolicy, że nie igłę wbił doktór małemu Wasylowi, ale wkręcił mu poprostu jakiś świder, przebijając całe ciało. Podobno aż krew chlustała z rany pod powałę... I mały Wasyl kona... Do wieczora nie dociągnie... Pewnie! Jakże mogłoby być inaczej, skoro w nim nawet kropelka krwi nie została! Dobił doktór to dziecko i spokojnie na obiad odjechał... A Wasyl już ledwo zipie...

Krążąc i kołując, przypadając na dachach i na przyzbach, wieść ta dotarła wreszcie z pierwszym zmrokiem do Dmytra, który, podobnie, jak ona, także krążył i kołował, wejść jednak do chaty siostry rodzonej, ani zbliżyć się do dziecka własnego nie miał odwagi. Ale ta wieść o iglę wbiła mu także igłę w samo serce. Nie igłę, tylko świder tępy. Zaryczał z bólu i gniewu. Nieprzytomny, w bezsilnej wściekłości, zaczął znowu, jak wtedy w więzieniu, walić się w głowę, pięściami grzmocił w piersi, zrywał z siebie kożuch i darł w strzępy koszulę. Wasylowi, jego Wasylowi, wbili igłę w żywe ciało! I cóż im to dziecko winne?! Na Boga! Wasyl! Wasyl! Nie dość, że matka umarła, że ojcu zbliżyć się do własnego dziecka nie wolno, a oni jeszcze igłę wbijają! Pono krew buchnęła z rany strugą szeroką i już jej zatamować nie można...

Dmytrowi także krew buchnęła do serca, zalała pierś szeroką i poszła wyżej, pod gardło. Ciemności tylko czekał, nie mogąc dosiedzieć w kryjówce swej na skraju lasu. Gdy zapadł grubszy mrok, Dmytro do chaty siostry swej skierował się chyłkiem i gryząc palce z bólu, stał długo w odległości kilkudziesięciu kroków od proga. Widząc, że zmierza tam Józek, cofnął się i przeżył straszliwy kwadrans oczekiwania. Pochwyciła go furja, szaleństwo. Rzęził, charczał, dusił się gniewem dzikim, bezsilnym. Wreszcie drzwi zaskrzypiały i Józek odszedł, przepadł w ciemnościach nieprzeniknionych wieczoru. Pies, (zawsze ten pies przeklęty!) przystanął, węszyć począł niespokojnie, lecz na rozkaz pana pobiegł i przepadł także w mroku. Wtedy Dmytro jednym skokiem, jak ryś, dopadł chaty, rozpędem drzwi wywalił i stanął nad Wasylem:

Z wieczoru właśnie nadszedł znowu ten moment, gdy organizm był na dole, choroba zaś na górze. Dziecko, nie poznając ojca, ani nikogo, dusiło się w malignie, w potach. Oczy za każdym oddechem wychodziły mu z orbit, a ręce znowu poczęły odganiać marę, stojącą w pobliżu i gotową.

Dmytro patrzył w milczeniu, potem zachwiał się, zawył głucho i potoczył się ku drzwiom. Z progu jeszcze spytał, gdzie teraz może być doktór. Nie kryjąc się przed nikim, pognał prosto w stronę tartaku.

ROZDZIAŁ XVI.

Wychowawczyni, a raczej niańka małej Wandzi, córeczki dyrektora tartaku, gniewna była od samego rana. Wandzię natomiast bawił ten ruch niezwykły w całym domu, głównie zaś to, że od dzisiaj spać będzie nie w swoim pokoju, ani nawet nie w willi, którą zajmował jej ojciec, ale zupełnie osobno, mianowicie w kancelarji ojca, w głównym budynku dyrekcji, na pierwszem piętrze. W związku z chorobą braciszka Wandzi, małego Stasia, wszyscy poprostu głowy potracili, szczególnie zaś niespokojny był i przerażony ojciec ich obojga, dyrektor Jurski, wdowiec od dwóch lat. Ledwo potrafił ubłagać doktora, który przecież został jeszcze przez dzień cały przy chorym Stasiu i zgodził się pojechać dopiero następnego dnia rano. Łóżko Wandzi, wszystkie jej rzeczy, ubrania, zabawki, przedewszystkiem lalki, przeniesiono do budynku dyrekcji, co wprawiło niańkę w jak najgorszy humor. To też, gdy po obiedzie Wandzia, rozbawiona tą zmianą, nie chciała za nic pójść spać, niańka oświadczyła jej stanowczo, że zostawi ją samą.

— I jeżeli zaraz nie będziesz grzeczna, zawołam policjanta! Weźmie cię napewno! O, widzisz go?!

Istotnie, niańka miała jakiś szczególny dar wyczarowywania policjantów i tym razem bowiem groźbę jej poparł fakt: tuż pod oknem przejeżdżały właśnie sanie chłopskie, a na nich siedział Szczęsny Baran, który na zawsze już strony te żegnał. Jego rzeczy jechały w drugich saniach, a on za cały bagaż miał gorycz w sercu i nadkwasotę. Zakutany w kożuch, z obwiązaną jakimś szalem twarzą, sztywny, sterczał na siedzeniu. Nikt go nie żegnał, skutkiem czego nadkwasota skoczyła o kilka stopni w górę, jak rtęć w termometrze. Co gorsze, nikt, absolutnie nikt nie wyraził współczucia z powodu nadkwasoty, ani nawet nie zdziwił się, słysząc nazwę tej wytwornej choroby. Szczęsny Baran złożył kilka wizyt pożegnalnych i wszędzie spotkał go bolesny nad wszelki wyraz zawód. Poprostu nadkwasota nie sprawiła na nikim najmniejszego wrażenia. Ani na kierowniku szkoły, ani na jego żonie, ani na agentce pocztowej. Na nikim! Mało tego, poczciarka, słuchając wynurzeń Barana o objawach nadkwasoty, miała na twarzy zagadkowy uśmiech, który jednak nie wyrażał napewno ani współczucia, ani zdziwienia.

Baran, spostrzegłszy ten uśmiech, pomyślał, że urzędniczka napewno nie słuchała go z należytą uwagą, wrócił więc do tematu, ale nie osiągnął zamierzonego efektu. Przypisać wypada to zapewne tej okoliczności, że Baran mówił bardzo niewyraźnie, sepleniąc i bełkocąc, skutkiem czego trudno go było zrozumieć. Istotnie, wymowa jego, z natury już nieco upośledzona, mocno ucierpiała w owem zdarzeniu, jakie miało miejsce w pociągu. Zamiast budzić współczucie, czy zainteresowanie, spotykał się, wręcz przeciwnie, z uśmiechem ironicznym i kpiarskim. Gdy np. Baran opowiadał Józkowi szczegóły konsultacji lekarskiej, Józek poprostu nie mógł ukryć swego dobrego humoru. Śmiał się Baranowi w żywe oczy, choć wszelkiemi siłami pragnął zapanować nad śmiechem, nie potrafił jednak powstrzymać się w żaden sposób. Zgorszony tem Baran i dotknięty do żywego, zmienił temat, przechodząc do spraw służbowych, związanych z jego odjazdem, a z przybyciem następcy, który miał być nowym przełożonym Józka. Nagle jego wzrok padł na Bacę. (D. c. n.).

Thank you Mstr. Wellisz

„Wobec stałego wzrostu ekonomicznego i politycznego Rzeczypospolitej Polskiej, który w pewnej mierze łączy się ze znacznemi sumami kapitału zagranicznego, zainwestowanego do tej pory w tym kraju, wydaje się pożytecznem i właściwem zanalizowanie, jaką była właściwie rozgrywka kapitałów obcych na terenie Polski. Jednocześnie będzie pouczającem zbadanie przyczyn, które powodowały napływ obcego kapitału do tego kraju, źródeł, rozmiarów i form tego napływu, oraz zdanie sobie sprawy z warunków, w jakich kapitał zagraniczny pracuje w Polsce. Wreszcie słusznem byłoby naszkicowanie, jakiemi są możliwości na przyszłość dla pracy obcego kapitału w tym kraju".

Temi trzema zdaniami p. Leopold Wellisz, autor książki zatytułowanej **„Kapitał zagraniczny w Polsce"** (Foreign Capital in Poland), która ostatnio ukazała się w oknach londyńskich księgarni, wyjaśnia powody i cele, które skłoniły go do ogłoszenia swej paroletniej pracy.

Napisanie książki, przeznaczonej dla celów propagandowych na zagranicę, jest naogół trudnem zadaniem. Zasięg wiadomości o Polsce jest, jak dotąd, zagranicą nad wyraz mały. Autor, który chce poruszyć jakieś zagadnienie, musi liczyć się z faktem, że pisze dla czytelnika, nie mającego prawie żadnego pojęcia o sprawach polskich. Poruszając więc któreś z zagadnień naszego kraju, winien dać jednocześnie jakby syntezę tego, czem jest Polska.

Pisząc książkę propagandową, należy pamiętać, iż czytelnikiem jej może być zarówno dyletant w sprawach, które książka omawia, jak głęboki znawca. Dlatego też pisać ją trzeba zarówno popularnie, jak rzeczowo.

Poruszając zagadnienia ekonomiczne, a więc interesujące specjalnie tylko pewne warstwy społeczeństwa, autor powinien przedstawiać te zagadnienia w sposób ciekawy, tak, by książka stała się naprawdę poczytną, a więc spełniła swe zadanie książki propagandowej.

Wreszcie, pisząc książkę specjalnie dla Anglji, musi autor liczyć się z psychiką brytyjską. Anglik nie lubi bluff'u, jest trzeźwy i myśli wolno, mogą go przekonać jedynie realne fakty.

Przeanalizujmy, czy p. Welliszowi udało się przezwyciężyć te wszystkie trudności.

W pierwszym rozdziale mamy krótki, lecz treściwy, zespół **wiadomości o stosunkach demograficznych i o bogactwach naturalnych**, a w związku z tem **o samowystarczalności gospodarczej Polski.** Dane te, przeplatane **wiadomościami z historji i stosunków politycznych**, które powodowały niski poziom ekonomiczny naszego kraju, wprowadzają czytelnika łatwo i ciekawie w zagadnienia polskie.

Drugi obszerny rozdział dotyczy **źródeł, form i rozpiętości kapitałów obcych**, zainwestowanych dotychczas w naszym kraju. Z tym wielkim materjałem, który należało podać w sposób całkowicie dokładny, skoro na nim ma opierać swój sąd zagraniczny kapitalista, autor dał sobie doskonale radę. Podział zadłużeń zagranicznych Polski na zadłużenia rządowe, samorządowe i prywatne, a pozatem na poszczególne grupy, pozwala czytelnikowi, po przeczytaniu przejrzystego wstępnego schematu, wybrać odrazu dział, który go interesuje i nie zagłębiać się w poszczególne zestawienia. Dodatkowe tabele na końcu książki ujmują wyraźnie i łatwo ten wielki zespół pozycyj cyfrowych.

Laik — znajdzie w tym rozdziale wiadomości ogólne, rzeczoznawca — zapozna się gruntownie z zagadnieniem.

W trzecim rozdziale autor analizuje **warunki pracy kapitału zagranicznego w Polsce.**

„Zanim kapitalista zdecyduje się na zainwestowanie pewnej sumy zagranicą musi zadać sobie pytanie: Czy moje pieniądze będą rzeczywiście zabezpieczone i czy dadzą odpowiedni zysk".

W jakiż sposób p. Wellisz odpowiada pozytywnie na to pytanie? Poprostu — przytacza fakty.

Fakt, iż **kapitał zagraniczny traktowany jest w Polsce narówni z kapitałem krajowym**, że przyznane są mu te same ulgi, związane czy to z rodzajem pracy, czy to z jej terenem, daje pewną rękojmię obcemu kapitałowi, iż nie spotka się ze zbyt wielkiemi trudnościami do przezwyciężenia, że nie będzie traktowany po macoszemu. Fakt, iż **na obsługę całkowitą zadłużenia Polski wystarczyło w preliminarzu budżetowym z lat 1937/38 — 9,6 procent całego preliminarza**, co w porównaniu do 31 procent we Włoszech, 28 procent w Anglji, 15 procent w dawnej Czechosłowacji, 30 procent we Francji, przeznaczonych w tymże okresie na ten cel z poszczególnych preliminarzy, dowodzi, iż **zadłużenie Polski jest stosunkowo niewielkie** i pozwala na rozszerzenie tej pozycji w budżecie.

Otóż takich faktów przytacza autor cały szereg. Przekonać one mogą nawet najbardziej pesymistycznie nastawionego kapitalistę, iż jego pieniądze są realnie zabezpieczone w polskich stosunkach. Gorzej natomiast jest z zyskiem. Na to już rady nie było. Nie mamy powodu rozważać w tem miejscu **zagadnienia rentowności kapitału** w Polsce. Żałujemy, iż nie jesteśmy w stanie dostarczyć autorowi licznych faktów przekonywujących, że przedsiębiorstwa rentują u nas, że inwestycje jedne powodują następne, naskutek zysków, jakie osiąga inwestujący i t. d.

Rozdział czwarty, szkicujący program prac na przyszłość, ratuje sytuację. **Ogrom prac, jakie jeszcze leżą odłogiem, pozwala przypuszczać, iż po ich wykonaniu życie gospodareze Polski pójdzie w szybszem tempie, poziom ekonomiczny podniesie się i pozwoli na naprawdę rentowną gospodarkę.** Kapitalista zagraniczny musi mieć cierpliwość, a napewno osiągnie zyski.

Rozdział czwarty jest interesujący, zarówno dla czytelnika zagranicą, jak dla nas. Jakżeż wiele jest jeszcze do zrobienia! Roboty publiczne, system komunikacyjny, marynarka handlowa, elektryfikacja, elewatory, chłodnie, inwestycje miejskie, przemysł...

Autor nie obawia się cyfrowych zestawień, wykazujących niski poziom ekonomiczny Polski w porównaniu z innemi krajami. Te zestawienia, tak posępne, mają swą siłę propagandową. **Fakt, iż Polska pomimo niskiego poziomu ekonomicznego potrafiła dokonać w ciągu 20-lecia swego istnienia wielkich rzeczy na polu gospodarczem, a jednocześnie spłacała regularnie swe zobowiązania, lepiej zachęca do dalszych inwestycyj, niż jakiekolwiek najbardziej precyzyjnie skonstruowane rozumowania.**

Pozatem system dawania zestawień porównawczych, przy każdej poruszanej kwestji, rozwiązuje tajemnicę, dlaczego książkę czyta się z zaciekawieniem. Zagranica dowiaduje się z tej pracy o polskich stosunkach w zestawieniu z odpowiedniemi stosunkami we własnym kraju. To zapewnia książce popularność.

„My — pisze w przedmowie lord Kennet, czyli ci, którzy chcemy coś wiedzieć o Polsce (a takich jest wielu), czy o kapitale obcym w Polsce (a takich jest więcej, niż się przypuszcza), mówimy p. Welliszowi dziękuję — **Thank you".**

Wzrost rezerw kruszcowo-dewizowych
w Banku Polskim

W pierwszej dekadzie listopada r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,2 milj. do 432,7 milj. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,5 milj. do 13,8 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 66,9 milj. do 967,2 milj. zł., przyczem portfel wekslowy obniżył się o 20,9 milj. do 838,7 milj. zł.; portfel zdyskontowanych biletów skarbowych spadł o 29,6 milj. do 53,9 milj. zł.; stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zmniejszył się o 16,5 milj. do 74,5 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 11,1 milj. do 23,2 milj. zł. Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zwiększeniu, pierwsza o 1,1 milj. do 195,4 milj. zł., druga zaś o 1,0 milj. do 182,5 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania Banku powiększyły się o 40,9 milj. do 162,3 milj. zł. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — zmniejszył się o 96,2 milj. do 1.379,5 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi 30,01 proc. Stopa dyskontowa 4 i pół proc., stopa od pożyczek zastawowych — 5 i pół proc.

Dodatnie saldo bilansu handlowego
za październik b. r.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska przedstawiał się w październiku r. b. według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, jak następuje:

przywóz 266.884 ton, wartości 98.099 tys. zł.

wywóz 1.432.775 ton, wartości 107.522-tys. zł.

Dodatnie saldo wyniosło więc w październiku r. b. 9.423 tys. zł.

W porównaniu do września r. b. **wywóz wzrósł o 15.937 tys. zł., natomiast przywóz zmniejszył się o 10.196 tys. zł.**

Podział dostaw podkładów
dla P. K. P. na 1939 r.

Jak się dowiadujemy, przed kilku dniami została określona definitywnie już ilość podkładów, która w roku 1939 ma być nabyta przez Ministerstwo Komunikacji dla potrzeb P. K. P. Ogółem Ministerstwo nabędzie podkładów 2.200.000 sztuk, nor malnotorowych, sosnowych.

Z sumy tej prywatnym placówkom drzewnym przydzielono 800.000 sztuk podkładów, z czego 400.000 podkładów przypadło na organizacje regjonalne, zrzeszone w Radzie Naczelnej Związków Drzewnych i 400.000 podkładów na Zrzeszenie Właścicieli Lasów. Pozostałą, i, jak widać, przeważającą część podkładów mają dostarczyć Lasy Państwowe za pośrednictwem „Pagedu".

Jak się dowiadujemy, każda firma, dopuszczona do dostawy podkładów dla P. K. P. w roku 1939, otrzyma przydział nie mniejszy, niż 8.000 sztuk podkładów, a to ze względu na techniczno-ilościowe warunki odbioru przez P. K. P. Okres całorocznej dostawy będzie podzielony, jak i dotychczas, na cztery kwartały, przyczem w każdym kwartale firma winna dostarczyć nie mniej, niż 2.000 sztuk podkładów.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów
Tow. Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza S. A.

Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów Tow. Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza S. A. zatwierdziło w dn. 9 listopada 1938 r. Rachunek Zysków i Strat, wykazujący zysk Zł. 1.667.822.— oraz odpis na kapitał amortyzacyjny Zł. 2.663.000.—. Z uzyskanego zysku Walne Zgromadzenie przeznaczyło: na kapitał zapasowy Zł. 133.425,77, na rezerwę podatkową Zł. 581.000,— oraz na dywidendę Zł. 800.000,— czyli po Zł. 4.— od jednej akcji, na rezerwę na różne straty Zł. 73.396,36. Datę rozpoczęcia wypłaty dywidendy ustali Zarząd po uzyskaniu zezwolenia na przekazanie sum, potrzebnych na wypłatę dywidendy zagranicą.

Przywrócono 24-godzinne postojowe

Skrócone niedawno przez władze kolejowe do 8 godzin bezpłatne postojowe wagonów z ładunkiem na dworcach towarowych zostało z powrotem ustalone na 24 godziny.

Skrócenie bezpłatnego postojowego, powodując konieczność szybkiego wyładunku, dawało pole do spekulacji ze strony przedsiębiorstw przewozowych.

„International Labour Review"
o znaczeniu C.O.P.-u

Miesięcznik „Revue Internationale du Travail", organ Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, ukazujący się jednocześnie w języku angielskim p. t. „International Labour Review", zamieszcza w zeszycie listopadowym studjum „o znaczeniu gospodarczem i społecznem COP", pióra p. Mieczysława Wajnryba z Warszawy. Autor omawia obszernie znaczenie gospodarcze COP'u z punktu widzenia przebudowy struktury ekonomicznej Polski, poczem charakteryzuje właściwości gospodarcze okręgu, jako bazy surowcowej.

Następnie autor charakteryzuje politykę rządu polskiego, zmierzającą do uprzemysłowienia kraju, kreśli zakres prac inwestycyjnych, podjętych na terenie COP'u, w dziale komunikacji, elektryfikacji, gazyfikacji, budowy dróg wodnych, poczem przedstawia stan obecny inwestycyj w dziale budowy wielkich zakładów przemysłowych.

Dalej omawia autor doniosłą z punktu widzenia społecznego rolę COP'u, który przyczyni się do poprawy trudnych warunków życiowych przeludnionych okręgów wiejskich, wchodzących w skład COP'u, przez zapewnienie stałej pracy znacznej ilości robotników i pracowników.

Wkońcu autor podnosi wielkie znaczenie międzynarodowe sieci kolejowej i dróg komunikacyjnych, które Polska buduje i rozbudowuje na terenie COP'u.

Sowiecki eksport drzewny
nie dotrzymuje umów

Z Brukseli do Warszawy nadeszła wiadomość, że sowiecki eksport leśny nie może dotrzymać umów o dostawę podkładów kolejowych na rynek brukselski i — stosownie do postanowień umów — organizacje handlowe sowieckie zmuszone są płacić kary konwencyjne w wysokości 2-ch funtów szterlingów za każdy niedostarczony standart drzewa.

Należy zaznaczyć, że w roku ubiegłym Sowiety ofiarowały odbiorcom zagranicznym wielkie transporty drewna, ale wskutek zamieszania i nieładu w sowieckiej organizacji eksportu drzewnego, wywołanych m. in. przez aresztowania wielu odpowiedzialnych kierowników tego działu, nie mogła ta organizacja dotrzymać zaciągniętych zobowiązań.

Podatki w grudniu

W grudniu przypada płatność następujących podatków w następujących terminach:

Dn. 5 grudnia — od energji elektrycznej.

Dn. 7 grudnia — potrąconego pracownikom podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za najemną pracę.

Dn. 7 grudnia — specjalnego podatku od wynagrodzeń z funduszów publicznych.

Dn. 20 grudnia — podatku od energji elektrycznej.

Dn. 25 grudnia — zaliczki miesięcznej na podatek przemysłowy od obrotu.

Dn. 31 grudnia — podatku od kapitałów i rent, przypadającego od świadczeń, umówionych w kontraktach o wydobywanie ciał kopalnianych z cudzego gruntu za listopad b. r.

Dn. 31 grudnia mija termin obowiązku nabycia świadectw przemysłowych na rok 1939.

Zamknięcie francuskiego salonu rolniczego

Francusko-Polska Izba Rolnicza, która od szeregu lat prowadzi prace w kierunku rozszerzenia współpracy rolniczej francusko-polskiej oraz powiększenia wymiany produktów rolnych między obu krajami, zainicjowała zorganizowanie w Warszawie Francuskiej Wystawy Rolniczej.

Wystawa **ta odbyła się w dniach od 10 — 14 listopada 1938 r.** w salach Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przy ul. Kopernika 30 w Warszawie.

Francuski Salon Rolniczy zobrazował najważniejsze działy produkcji rolniczej Francji i Algieru, interesujące rynek polski, a więc wina, wódki, sery, zwierzęta rozpłodowe, nasiona pastewne, nasiona warzyw, owoce świeże i suszone, jak np. daktyle, mandarynki i klementynki oraz wanilja, kazeina, tytoń i różne konserwy.

Zwiedzającym, **których frekwencja była nadspodziewanie liczna**, udzielano informacyj, dotyczących francuskiej produkcji rolniczej i handlu ziemiopłodami, ze szczególnem uwzględnieniem eksponatów, znajdujących się na wystawie.

Rada Banku Polskiego

Dnia 17 b. m. odbędzie się pod przewodnictwem prezesa Władysława Byrki posiedzenie rady Banku Polskiego. Na posiedzeniu tem rada rozpatrzy sprawozdanie i bilans Banku za październik r. b.

Przemysł — armji

W dniu Święta Niepodległości S. A. „Pepege—Ardal" dokonała wręczenia władzom wojskowym w Grudziądzu ufundowanego przez Zakłady karabinu maszynowego z wózkiem.

Podczas aktu wręczania daru wygłosił przemówienie p. prezes Mełup, który uroczyście oświadczył, imieniem firmy i jej załogi, że „maszerować będą zawsze w pierwszych szeregach w dziele wzmożenia obronności Państwa i dążyć będą w miarę sił swych do wzmożenia jego potęgi".

Prywatne Zakłady Ubezpieczeń
na rzecz Armji

Związek Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce wręczył jednemu z pułków lotniczych 4 samoloty i 4 spadochrony zakupione z daru złożonego na F.O.N. przez działające w Polsce prywatne Towarzystwa Ubezpieczeń.

W czasie uroczystego wręczenia wygłosił przemówienie w imieniu Związku Prezes J. A. Jeziorański, w którem podkreślił, że jest to dar dla lotnictwa, które jest najlepszem ubezpieczeniem kraju. Mówca zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej profesora Mościckiego i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Marszałka Śmigłego-Rydza.

W imieniu wojska złożył podziękowanie ofiarodawcy dowódca pułku lotniczego.

W uroczystości wzięli liczny udział kierownicy i pracownicy Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słabsza, zwłaszcza dla Londynu i Paryża. Obroty były małe. Notowano: Amsterdam 287.10, Bruksela 90.05, Kopenhaga 111.50, Londyn 24,05, Nowy Jork 5.31,75, Nowy Jork — kabel 5.32, Oslo 125,35, Paryż 13,97, Praga 18.26, Sztokholm 128,40, Zurych 120. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.28,50, kanadyjskie 5.24, floreny holenderskie 286,10, franki francuskie 13,91, szwajcarskie 119.50, funty angielskie 24.86, guldeny gdańskie 99.75, belgi belgijskie 89.80, korony czeskie odcinki do 100 koron 10.40, korony norweskie 124,70, korony duńskie 110,95, korony szwedzkie 127,75, marki fińskie 10.80, liry włoskie odcinki do 100 lirów 19, marki niemieckie srebrne 90.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, jedynie dla akcyj Banku Polskiego obroty były większe. Notowano: Bank Polski 131, Cukier 36,25, Węgiel 34,50, Lilpopy 86,25, Modrzejów 20.25 — 20 — 20.25, Norblin 97.50, Ostrowiec 64.30, Żyrardów 58,50.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była słabsza, przy większych obrotach 4 i pół proc. poż. wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 83.50, II em. 82.75, 4 proc. dolarowa 41.75, 4 i pół proc. wewnętrzna 64.25, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 73.13—73, odcinki po 1.000 zł. — 73.50, 5 pr. Warszawy z r. 1936 — 72, 5 proc. Warszawy stare 77, 5 proc. Łodzi z r. 1933 — 64.50, 4 i pół proc. ziemskie 64 — 64.25.

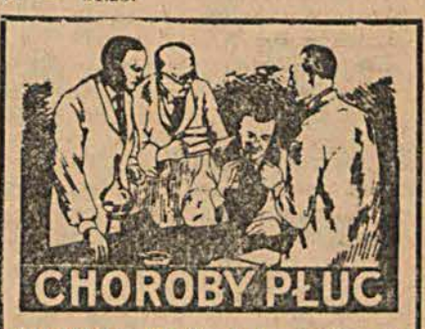

GRUZLICA PŁUC jest nieubłaganą i corocznie nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi — PRZY ZWALCZANIU CHORÓB PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego KASZLU, GRYPY i t. p. stosują pp. lekarze.

Balsam Trikolan-Age

który, ułatwiając wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Do nabycia w aptekach 315

JAK ŻYJE KRAJ

Bogactwa naturalne Wielkopolski
muszą być racjonalnie wyzyskane

Poznań, w listopadzie.

Poraz pierwszy od czasu letnich urlopów zebrała się w tych dniach Rada Gospodarcza, urzędująca jako organ przyboczny p. wojewody poznańskiego, a licząca w swym składzie wielu znanych działaczy społecznych, uczonych i ekonomistów poznańskich.

To pierwsze powakacyjne zebranie było bardzo liczne. Rada zebrała się prawie w pełnym komplecie. Obradowano pod przewodnictwem Adolfa hr. Bnińskiego, który też zagaił zebranie. Przemawiał potem p. wojewoda Maruszewski, podkreślając znaczenie prac już wykonanych przez Radę Gospodarczą i duży autorytet, jaki sobie pozyskała.

A później omawiano program prac Rady na najbliższą przyszłość. W tym zakresie bardzo ciekawe referaty wygłosili p.p. dyrektor Kołodziej i inż. Zakrzewski.

Tezą referatu dyr. Kołodzieja było wskazanie, aby dalszym terenem prac Rady stało się pogranicze, które trzeba jaknajszybciej podźwignąć pod względem gospodarczym. Inż. Zakrzewski znów — zupełnie słusznie — wysunął sprawę rozbudowy w Wielkopolsce drobnej wytwórczości przemysłowej.

Dlaczego właśnie drobnej? Bo ta dziedzina wytwórczości wymaga nie raz tylko nieznacznej pomocy finansowo-kredytowej czy też organizacyjnej, aby wywołać bardzo doniosłe skutki. I — zdaniem referenta — najlepszą tu pomocą będzie jaknajdalsze zelektryfikowanie terenu.

W dyskusji jeszcze raz do spraw pogranicza nawiązał prezes Kałamajski.

— Bardzo ważne jest — powiedział — aby granice państwa zamieszkiwali ludzie materjalnie i moralnie zadowoleni ze swego losu.

Zgadzali się z tą tezą i inni uczestnicy konferencji. Pogranicze musi być wzmocnione gospodarczo. Ale jaką drogą? Rzucono różne projekty, wypowiadano różne zdania i poglądy. Niektórzy więc osiągnięcie tego celu upatrywali w rozwoju turystyki, ale bodaj że najwięcej powracano do konieczności zwrócenia jaknajtroskliwszej uwagi na rozwój drobnej wytwórczości.

Zasada jest zdrowa i wypływa z dobrego zrozumienia nastrojów społeczeństwa wielkopolskiego. Samodzielność — to dawna tradycja miejscowa. Wielkopolanin — to zawsze typ człowieka, lubiącego pracować samodzielnie na własnym warsztacie.

Mówiono też dużo o pracach gospodarczych, które już zostały wykonane względnie są w toku na terenie Wielkopolski. Te sprawy były treścią obszernego referatu dyrektora Roppa, który zapoznał zebranych z przebiegiem prac nad budową kanału Warta — Gopło — Wisła, budową chłodni oraz elektryfikacją.

W związku z budową kanału, dyrektor Ropp przypomniał znowu, że trzeba wyregulować Wartę od Konina do Poznania, aby nowy kanał rzeczywiście mógł przynieść spodziewane korzyści gospodarcze. O tej konieczności pisano już i mówiono wiele. Były nawet i obietnice urzędowe, ale dotychczas dla regulacji Warty nie robi się nic.

Dwie drugie sprawy przedstawiają się już nieco lepiej. A więc w dziale elektryfikacji mają się rozpocząć niebawem prace przy budowie pierwszych najbardziej rentownych linij wysokiego napięcia. Budowa chłodni też już jest rozpoczęta, a w chwili obecnej prowadzone są badania w kierunku ustalenia zasad ogólnych, na których ma być oparta jej eksploatacja.

Przy końcu dyskusji prof. Barciński rzucił uwagę, że trzeba dążyć do jaknajpełniejszego wyzyskania bogactw naturalnych Wielkopolski.

W.

Z Małopolski

Brylanty, gotówkę i złote zegarki
zrabowali zuchwali włamywacze

Jak donoszą ze Lwowa, jacyś narazie niewykryci złoczyńcy włamali się do mieszkania Mojżesza Beera, właściciela składu materjałów budowlanych w Winnikach. Złodzieje od strony podwórza dostali się po drabinie do okna na pierwsze piętro, a następnie po otwarciu okna wtargnęli do mieszkania. Z bieliźniarki zabrali złodzieje kasetkę żelazną, zawierającą większą ilość biżuterji, jak broszki z brylantami, złote zegarki itd. nieoszacowanej narwartości. W tej samej kasetce znadował się skórzany portfel zawierający 10 dol., 12.400 zł., oraz weksle opiewające na kilkanaście tysięcy złotych.

Łączna strata prócz weksli wynosi około 35.000 zł. Włamywaczy, których było dwuch, prawdopodobnie przybyli ze Lwowa. Zawiadomiono o tej wielkiej kradzieży policja lwowska wdrożyła dochodzenie.

Modernizuje się stary Sanok
Inwestycje idą w szybkiem tempie

W bież. miesiącu Zarząd Miejski w przyśpieszonem tempie przeprowadza inwestycje przewidziane w planie robót na rok bieżący. Przeprowadzono wodociąg przez ulice Bartosza Głowackiego, Sienkiewicza i Grunwaldzką, ponadto do dnia 15 grudnia będzie wykończona sieć wodociągowa na przestrzeni 1½ km. przy ul. Lipińskiego, w związku z budującą się fabryką obrabiarek pod nazwą Nowy Sanok. W związku z reorganizacją straży pożarnej, przystąpiono do budowy 1-o piętrowej remizy pożarniczej przy ul. Tockiego. Zarząd Miejski zabiega zakupienie autoskrapiarki. Rzeź miejską rozszerzono przez dobudowanie dużej hali dla nierogacizny. Ukończono ostatecznie przebudowę szkoły im. Grzegorza z Sanoka, Stawiskach. Utworzono specjalne biuro pomiarów, które w porozumieniu z katastrem dokona zmiany planu regulacyjnego miasta, gdyż dotychczasowy nie odpowiada potrzebom.

Wyższy urzędnik kolei
pod kołami wagonu

Na stacji kolejowej w Przemyślu wydarzył się straszny wypadek.

Oto w czasie przyjazdu pociągu osobowego znajdujący się na torze wyższy urzędnik kolejowy z dyrekcji OKP w Krakowie, Ignacy Myśliwiec, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że koła wagonu obcięły mu lewą stopę. Ponadto nieszczęśliwy doznał b. ciężkich uszkodzeń szki i całego ciała. W stanie bezdziejnym przewieziono ofiarę padku do szpitala powszechnego, lem poddania operacji. Wypa wywołał na licznych podróżnych, legających peron, wstrząsające żenie.

Z Wilna i ziemi wileńskiej

Komunikacja miejska w rękach zarządu miasta
po zaciągnięciu pożyczki

Z dniem 31 grudnia r. b. upływa termin kontraktu, podpisanego przez miasto z obecnym dzierżawcą komunikacji miejskiej w Wilnie — Towarzystwem Miejskich i Zamiejskich Komunikacyj (Tomak).

W związku z tem na ub. posiedzeniu Zarządu Miasta rozpatrywana była sprawa dalszych losów komunikacji miejskiej w Wilnie. Na ten temat wywiązała się dłuższa dyskusja, w wyniku której przyjęto jako zasadę, że miasto będzie prowadziło komunikację we własnym zakresie i na cel ten zaciągnie pożyczkę w wysokości 1.200.000 złotych.

W związku jednak z dużemi trudnościami i czasem, jakiego wymaga przejęcie komunikacji, zakupienie autobusów itp., możliwem jest, że na rok przyszły przedłużona zostanie umowa z obecnym dzierżawcą. Sprawa ta nie została jeszcze definitywnie zadecydowana i rozstrzygnięta zostanie w najbliższym czasie.

Fatalne odkrycie żony dorożkarza
Mąż przepił „warsztat pracy"

Znana anegdota wileńska mówi o pewnym kupcu, który „utopił" w pocałunkach przygodnie poznanej w pociągu niewiasty dwa wagony terpentyny i wagon smoły...

Nikifor Parafianowicz, idąc za przykładem anegdotycznego kupca „utopił" w buteleczce „czystej"... konia z dorożką. Jak wynika z zameldowania złożonego w II komisarjacie przez jego żonę, Krystynę (Lipówka 17), pod pozorem przystąpienia do pracy, wyłudził od niej podstępnie dorożkę i konia, które stanowiły jej własność.

Obecnie dowiedziała się ona, że Nikifor dorożkę z koniem przywłaszczył sobie, sprzedał i pieniądze przehulał... Przeciwko Nikiforowi policja wszczęła dochodzenie.

Przy ognisku i wódce
zamordowali kobietę

W lesie pod wsią Bujwiny, pow. święciańskiego, znaleziono na polu zwłoki kobiety z przeciętem gardłem, okryte płaszczem, chustką i białem prześcieradłem. Opodal tliło się ognisko, obok którego stała niedopita butelka wódki...

Na miejsce zbrodni udali się z Wilna wywiadowcy, celem wykrycia sprawców mordu i ustalenia osoby ofiary.

Z Łodzi

Zdemaskowano fałszywego kawalera Virtuti Militari

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł Franciszek Zieliński, oskarżony o sfałszowanie książeczki wojskowej. Oskarżony udawał „zasłużonego żołnierza" odznaczonego krzyżem „Virtuti Militari". Okazało się jednak, że odznaczenie było sfałszowane i na skradzionej książeczce.

Zielińskiego skazano na rok więzienia.

Z Pułtuska

Znowu pod toporem padły stare drzewa

Na szosie pod Nasielskiem wycięto trzy okazy pięknych, starych i zupełnie zdrowych topoli, a to w celu uzyskania drewna na ogrodzenie miejskiego boiska P.W. i W.F. Na wycięcie zezwoliło starostwo w Pułtusku na prośbę miejscowego Komitetu P. W. i W. F.

Zadrzewienie tych okolic jest b. słabe i wycinanie przydrożnych topoli należy uznać za barbarzyństwo.

Z Wybrzeża

Szowinistyczne awantury Niemców
w polskim kościele w Pucku

W Pucku podczas kazania ks. wikarego Roty na temat zajść w Wiedniu przed pałacem kardynała ks. Innitzera, garstka Niemców, która brała udział w nabożeństwie, demonstracyjnie poczęli tupać nogami na chórze, a następnie grupa ich demonstracyjnie opuściła kościół.

Działo się to podczas nabożeństwa niemieckiego, które odprawiane jest w farze puckiej w każdą niedzielę. Postępek zuchwałych Niemców, zwłaszcza znanej działaczki niemieckiej Brose i niejakiego Wytryna, wywołał oburzenie nawet wśród Niemców, którzy obserwowali postępek niezadowolonych z kazania szowinistów.

Z C. O. P.

Olbrzymie potrzeby budowlane
Centralnego Okręgu Przemysłowego

W związku z budową wielkich ośrodków przemysłowych i rozwojem miast COP, okręg ten stanie w obliczu poważnych potrzeb w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, podniesienia zdrowotności i higjeny, różnych urządzeń sanitarnych, socjalnych itp.

Już dzisiaj Zw. Miast ocenił te potrzeby na 14 miljn. zł. Potrzeby te wzrosną silnie, gdy liczba zatrudnionych osób osiągnie przewidywane 100 tys. osób (z rodzinami pół miljona).

Tem ważnem zagadnieniem zajęły się różne instytucje, wśród których Z.U.S. przeznaczył na budownictwo mieszkaniowe i szpitalnictwo w C.O.P. 25 miljn. zł. Tegoroczne zaś kredyty Funduszu Pracy na roboty miejskie w C.O.P. wynoszą 7,5 miljn. zł. (roboty uliczne, drogowe, kanalizacyjne, wodociągowe, budowy szkół i ośrodków zdrowia).

Z Pomorza

Skok w przepaść z walącej się drabiny
podczas dekorowania ratusza

Jak donoszą z Chełmna, w przeddzień święta Niepodległości mieli dwaj pracownicy miejscy Czesław Rutkowski, lat 32 (strażak) i Bolesław Makselon, lat 18, polecenie wykonania dekoracji ratusza. W czasie tej pracy, gdy Makselon zakładał przy pomocy Rutkowskiego girlandy na ratuszu, drabina strażacka, na której stali przechyliła się na bok. Nastąpiło to w tym momencie, gdy Makselon znajdował się na wysokości drugiego piętra ratusza. Na krzyk przypatrujących się tej scenie przechodniów, obaj robotnicy skoczyli na bruk. Skok z takiej wysokości nie mógł się oczywiście dobrze zakończyć. Makselon doznał złamania ręki i nogi oraz ogólnych obrażeń, Rutkowski, który stał niżej doznał lżejszych kontuzyj. Zaalarmowane pogotowie zawiozło obu do szpitala powiatowego.

Z Krakowa

Tajemnice bulwaru nadwiślańskiego
Trup malarza, obgryziony przez szczury

Kraków został wstrząśnięty wiadomością o zbrodni, jakiej miano dokonać na bulwarach Wisły w dzielnicy Podgórze. Mianowicie o godz. 6.45 rano robotnicy pracujący na galarach wiślanych zauważyli na bulwarze w pobliżu III mostu zwłoki mężczyzny zbroczone krwią z odciętemi uszami i pokaleczoną wargą, na których odzież podarta była w łachmany.

Na miejsce wypadku udały się władze policyjne i sądowo-śledcze z lekarzami i przystąpiono niezwłocznie do przeprowadzenia dochodzeń.

Jak mówią, były to zwłoki Stanisława Sikory, bezrobotnego malarza pokojowego, który nie miał stałego miejsca zamieszkania i nocował w różnych zaułkach i kryjówkach. Według opinji lekarzy Sikora uległ zatruciu spirytusem denaturowanym. Jak bowiem zeznają świadkowie, od pewnego czasu pił on stale denaturat. W niedzielę wieczorem wrócił on do legowiska w nieużytkowanym obecnie kanale odpływowym nad Wisłą i po wypiciu denaturatu stracił przytomność, a wkrótce nastąpił zgon. Uszy i wargę odgryzły mu niewątpliwie znajdujące się w tym kanale w dużej ilości zgłodniałe szczury.

Kiedy w nocy wrócili do legowiska inni mieszkańcy, których przeciętnie nocuje tam około 30 i spostrzegli zimne zwłoki, wyrzucili je poprostu na bulwar, gdzie je rano znaleziono.

Władze policyjne prowadzą w tej sprawie dalsze dochodzenia, czy nie ma się tu ewentualnie do czynienia z zamaskowaną zbrodnią.

Na bulwarach i na moście p górskim zbierały się przez c dzień tłumy publiczności, komen jąc na swój sposób rozmaite wer

Zasłużone Towarzystwo Śpiewacze
obchodzi trzydziestoletni jubileusz

Związek Towarzystw Śpiewaczy w powiecie rybnickim będzie obchodz w roku bieżącym uroczystość 30-le założenia I. polskiego Towarzystw śpiew. w Pszowie. Następnie dopi powstały towarzystwa śpiewacze p skie w Rybniku, Wodzisławiu, Rydu wach i innych miejscowościach, g nietylko pielęgnowano pieśń pols lecz urządzano wykłady języka p skiego, historji i literatury polsk W czasie powstań śląskich dostarcz organizacje śpiewacze wielu ochot ków do szeregów powstańczych. O nie okręg rybnicki kół śpiewaczy liczy 60 placówek grupujących po 5.000 śpiewaków i śpiewaczek. T pokaźna liczba rozśpiewanej br świadczy najlepiej o doskonałej pr organizacyjnej i wielkiem zamiłowa mieszkańców powiatu do pieśni p skiej.

Froterowanie wiórkowanie, o nowanie, mycie opatrywanie okien, sprzątanie bi mieszkań, dezynfekcja, od pluskiew czyszczenie tapet i sufitów pastą sucho, oraz stała ich konserwacja, bota fachowa, Cegielski, Browarna N tel. 6-28-92.

LISTOPAD

16

ŚRODA
Edmunda
Ws. sł. 6,57. Z. 3,44.

POGODA NA DZIŚ

Chmurno i mglisto z przejaśnieniami na północy, miejscami drobne deszcze. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry zachodnie, w północnej części kraju umiarkowane.

W teatrach

Teatr Wielki: Dziś „Miłość cygańska".
Teatr Narodowy: „Szaleństwo".
Teatr Polski: „Gałązka rozmarynu".
Teatr Letni: „W roli głównej Barbara Bow".
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się".
Teatr Nowy: „Złoty deszcz".
Teatr Ateneum: „Świętoszek".
Teatr Malickiej: „Japoński rower". Wkrótce „Trafika pani generałowej" z Marją Malicką.
Teatr Kameralny: „Rodzeństwo Thiery".
Rosyjskie Studjo Dramatyczne (Nowy Świat 19): „Wiśniowy sad". Początek o godz. 8,15 wiecz.
Teatr Wielka Rewja: „Naprzód! Marsz!" z Mirą Zimińską. Pocz. o godz. 7.30 i 10 wiecz.
Cyrulik Warszawski: „Fric-frac, czyli sprzedajemy Warszawę". Pocz. o godz. 7.30 i 10-ej wiecz.
Teatr „Buffo" (ul. Mokotowska 73): „Porwanie Sabinek". Pocz. o godz. 8 w.
Teatr 8.15: Operetka Kalmana „Księżna Czardasza".
Małe Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Marszałkowska 12): „Nic nie wiadomo".
Lastytut Keduty: Codziennie o 8 wiecz. „Uciekła mi przepióreczka" z Juljuszem Osterwą.
Teatr Cricot (kawiarnia plastyków, ul. Królewska 13): „Farsa o mistrzu Pathelinie", w dekoracjach Potworowskiego. Pocz. o godz. 9-ej wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Robin Hood".
Atlantic: „Więzienie bez krat"
Bałtyk: „Ultimatum".
Casino: „Gehenna".
Capitol: „Florjan".
Colosseum: „Granica".
Czary: „Córka Szanghaju" i „Dżentelmen wierzy kobiecie".
Elite: „Wzgardzona" i „Dla ciebie, senorito".
Europa: „Zakochana pani".
Filharmonja: „Ludzie za mgłą".
Helios: „Pod maską złoczyńcy" i „Milioner na tydzień".
Hollywood: „Czarny księżyc".
Imperial: „Fernandel".
Italja: „Świat mówi o nas".
Kino par. św. Andrzeja: „Srebrna torpeda" i „Zamaskowany jeździec".
Miejskie: „Groźny Bill".
Majestic: „Rapsodja".
Mewa: „Mocni ludzie" i „Hotel Hollywood".
Nowa Tombola: „Bohater naszych czasów" i „Kraj miłości".
Palladium: „Podlotek".
Petit Trianon: „Książę X" i „Zaufaj mi"
Pan: „Córka znachora".
Rialto: „Hotel w Tyrolu".
Rex: (Długa 9): „Wielka grzesznica" i „Bolek i Lolek".
Raj: „Władca Kalifornji" i „Parada gwiazd Warszawy".
Studio: „Gdy gwiazdy zapłoną".
Sfinks: „Agentka H — 21".
Stylowy: „Profesor Wilczur".
Światowid: „Kobieta, którą kocham".
Sorrento: „Detektyw z Honolulu" i „Pieśń słońca".
Ton: „10-ciu z Pawiaka".
Ucieczka: „Przygody Tomka Savyera".
Victoria: „Strachy".

„MAZEPA" W ŚWIETNEJ OBSADZIE UKAŻE SIĘ TYLKO RAZ JEDEN

W środę, 23 listopada, na scenie Teatru Narodowego odbędzie się uroczysty jubileusz 50-lecia pracy artystyczno-społecznej Józefa Śliwickiego, znakomitego artysty i b. długoletniego reżysera Pierwszej Sceny Polskiej, założyciela i prezesa honorowego Związku Artystów Scen Polskich.

Dla uczczenia Jubilata odegrana będzie potężna tragedja Słowackiego „Mazepa", w wykonaniu najświetniejszych artystów polskich: z Adwentowiczem, Romanówną, Osterwą, Węgrzynem, Ćwiklińską, Zelwerowiczem, Brydzińskim, Stanisławskim i in. Reżyseruje to wyjątkowo świetne, reprezentacyjne przedstawienie „Mazepy" — Juljusz Osterwa. Dekoracje St. Jarockiego.

WIELKI SUKCES REWJI W TEATRZE „MAŁE QUI PRO QUO"

Bezustanny śmiech i salwy oklasków rozbrzmiewają na widowni Teatru „Małe Qui Pro Quo", na pełnej humoru i satyry rewji p. t. „Nic nie wiadomo".

Dymsza, Olsza, Górska, Grossówna na czele całego zespołu tworzą prawdziwy koncert gry.

Rewja zdobyła sobie kolosalne powodzenie.

CYRK OTWIERA PODWOJE

Pogłoski, obiegające od szeregu tygodni, że stolica będzie miała w tym roku popularną rozrywkę w postaci cyrku — sprawdziły się.

17 b. m. gmach przy ulicy Ordynackiej rozjaśni się tysiącem świateł, zapełni gwarem publiczności. Niewątpliwie cała Warszawa tłumnie pospieszy, by obejrzeć inauguracyjny program.

Z FILHARMONJI

Na piątkowym koncercie symfonicznym w dniu 18 b. m. wystąpi znany już Warszawie skrzypek francuski Robert Soetens i zapozna nas z nowym koncertem skrzypcowym Nr. 2 Sergju Prokofjewa. Część orkiestrową koncertu wypełnią: pierwsza symfonja Beethovena, poemat symfoniczny Morawskiego „Never more" i podniosły w nastroju utwór Skrjabina „Ekstaza". Dyryguje Walerjan Bierdjajew.

Księgowy z inicjatywą, młody, energiczny, ze zmysłem organizacyjnym, lecz bez protekcji, pracujący w wielkiem towarzystwie górniczo-przemysłowem, zmieni posadę. Łaskawe oferty do Administracji sub „Koszty własne". 1206

Fundusz dla pisarzy im. J. Piłsudskiego
powstał przy Akademji Literatury

W dniach 12 i 13 listopada b. r. odbyły się zebrania Polskiej Akademji Literatury.

W czasie posiedzeń ustalono program odczytów dyskusyjnych na najbliższe miesiące, przyjęto sprawozdanie finansowe za czas od 1 października 1937 do 31 marca 1938 roku oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

W myśl ostatnich uchwał Polskiej Akademji Literatury uruchomiony będzie w najbliższych miesiącach **fundusz im. J. Piłsudskiego, przeznaczony na popieranie pisarzy.** Fundusz ten powstaje przedewszystkiem dzięki dotacji Polskiej Akademji Literatury, jak też ofiarności prywatnej. Jako pierwsi ofiarodawcy prywatni wystąpili p. minister Poczt i Telegrafów, redakcja „Wiadomości Literackich", Bank Cukrownictwa, Jan Wedel i „Wspólnota Interesów". Instytucjom tym i osobom składa Polska Akademja Literatury za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie.

Opracowanie statutu stypendjów powierzono specjalnej komisji.

ŻĄDAJCIE NAJLEPSZEJ CHAŁWY
w różnych smakach, z najlepszych surowców
Firmy „UNION"
Warszawa, Wolska 69. Tel. 270-51.
1135

Cyrk redivivus

W najróżniejszych mieszkaniach warszawskich odbywają się dzisiaj na pewno takie sceny: do pokoju wpadają zdyszane dzieci, kładą przed rodzicami wielkie płachty gazet i triumfalnie informują ich o tem, że cyrk znowu przyjechał, że gra, że znowu jest i że — oczywiście — jak najprędzej trzeba się wybrać do gmachu przy ulicy Ordynackiej.

Te triumfalne okrzyki kwitują dorośli obojętnem kiwaniem głową i wyrozumiałym, a niepozbawionym nutki zdumienia — uśmiechem. Co, na Boga, widzą te dzieciaki w tym cyrku, iż tak się cieszą z jego zmartwychwstania?...

Czy bawią je tak clowni ze swemi odwiecznemi, wytartemi kawałami — ci sami clowni, którzy w nas, dorosłych, wzbudzają uczucie raczej litości i żalu, niż wesołości? Clowni z umączonemi twarzami i oczami tak smutnemi wśród tej dziwacznej bieli? Czy to bawi i zachwyca nasze pociechy?

A może tak zachwycają naszą młodzież sztuki akrobatyczne, dziejące się gdzieś u pułapu wysokiego cyrku — sztuki, na które my, ci dziwni dorośli, zaledwie możemy patrzeć? Zamykam przecież zawsze oczy, ile razy przyjdzie mi w cyrku u boku tej czy innej „młodzieży" obserwować te dziwaczne łamańce... ale ile razy z pod przymkniętych powiek rzucam w bok spojrzenie na mych towarzyszy — widzę oczy rozpłomienione i tak wpatrzone w giętką postać na najwyższym trapezie, jakby to był najciekawszy widok świata. Tak, pamiętam, jak pewnego dnia różowe i złote dziewczątko złapało mnie w pewnej chwili za rękę i z drżeniem szepnęło: „O mało nie spadł!"... A przecież wydawałoby się, że w takiem złotem i różowem serduszku mieszka jakaś litość, jakaś obawa o czyjeś życie i że sport nauczył tę całą dzisiejszą młodzież szacunku dla wysiłku fizycznego, pięknego i odważnego, a nie tak niebezpiecznego dla życia człowieka...

A może wreszcie bawią te nasze miłe pociechy pokazy dzikich zwierząt — umęczonych i zadręczonych, jeszcze bardziej, niż tresujący je ludzie? Nas, znowu tych zacofanych dorosłych, ten widok męki człowieka i zwierzęcia boli — ich to bawi i porywa. A przecież mogliby zamiast tego iść choćby do Ogrodu Zoologicznego i tam przyglądać się zwierzętom, coprawda w niewoli, ale przynajmniej nie dręczonym tak strasznie.

No, tak, potwierdza się widocznie owo stare rzymskie „De gustibus non est disputandum!" i potwierdza się to, iż między starymi i młodymi niema porozumienia.

Niema go przynajmniej w sprawie cyrku.

Bo dla nas cyrk — nawet ten najlepszy — ma w sobie jakiś posmak barbarzyństwa. Wyrośliśmy już z tego typu rozrywki. Jeszcze od czasu do czasu możemy w jakiejś rewji przecier pieć jeden numer „cyrkowy" — ale całe długie przedstawienie cyrkowe znosimy już z trudem. Minęły już te czasy świetności cyrku, kiedy w loży parterowej każdego szanującego się cyrku zasiadali eleganccy panowie z towarzystwa — oczywiście bez małżonek — i bili brawa pięknym „cyrkówkom". W XIX w. dla naszych ojców i dziadów był cyrk miejscem tak niemal niemoralnem, jak dawniejszy „tingiel" czy kabaret. Teraz i to już minęło. „Cyrkówka" dzisiejsza to przedewszystkiem osoba ciężko pracująca, walcząca z najwyższym wysiłkiem o kawałek swego chleba powszedniego... W jej akrobatycznych sztukach jakoś dziwnie wyraźnie czuje się dzisiaj ten ciężki trud.

Ten trud czuje się dzisiaj w całym wysiłku cyrkowym. To najweselsze niby miejsce na ziemi jest w gruncie rzeczy bardzo smutne. Wesoło w cyrku jest ludziom co najwyżej do lat piętnastu... Jeżeli ma się powyżej tych lat piętnastu, trudno się oprzeć melancholji — płynącej ze smutnych oczu clownów, z wdzięcznych uśmiechów woltyżerek, z pogardy śmierci, którą co wieczór okazywać musi akrobata na podniebnym trapezie, z rozpacznych ślepi tresowanych psów, słoni, lwów czy krokodyli... I wtedy lepiej jest zostać w domu. Niech młodzież chodzi do cyrku sama.

Żaneta.

1099

Zjazd kierowników oddziałów Orbisu

W ciągu dwóch dni obradował w Warszawie zjazd kierowników Oddziałów krajowych Orbisu pod przewodnictwem naczelnego dyrektora p. Mieczysława Fularskiego.

W zjeździe wzięli udział kierownicy okręgów turystycznych i placówek narodowego biura podróży z Warszawy, Bydgoszczy, Częstochowy, Gdyni, Kalisza, Katowic, Krakowa, Krynicy, Lwowa, Łodzi, Poznania, Torunia, Wilna i Zakopanego, oraz szefowie poszczególnych Wydziałów Centrali.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań na zjeździe, rok bieżący zaznaczył się dalszym znacznym rozwojem instytucji, zarówno na odcinku udzielanych publiczności usług komunikacyjnych i świadczeń turystycznych, jak i w zakresie dalszego rozszerzania sieci placówek Orbisu.

Oddziały, agencje handlowe, agencje turystyczne, korespondenci i placówki sezonowe Orbisu stanowią obecnie sieć organizacyjną obejmującą cały kraj.

Omówiony na zjeździe program prac przewiduje szereg atrakcyjnych imprez na nadchodzący sezon zimowy. W szczególności omawiano zamierzenia turystyczne w związku z Zawodami FIS w Zakopanem oraz w związku z wystawą w New-Yorku.

DRUGIE OGŁOSZENIE

Zarząd Częstocickiego Towarzystwa Fabryk Cukru, Spółka Akcyjna, zawiadamia Pp. Akcjonarjuszów, że w dniu 29 listopada 1938 r., o godzinie 4-tej (czwartej) popołudniu, w siedzibie Zarządu Spółki w Warszawie, przy ulicy Nowy Świat Nr. 41, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów z następującym porządkiem obrad:

1) Wybór przewodniczącego;

2) Sprawozdanie Zarządu z działalności Towarzystwa za 1937-38 r.;

3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;

4) Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu oraz rachunku Zysków i Strat za rok operacyjny 1937 - 38, udzielenie Zarządowi pokwitowania z wykonywania przez niego obowiązków w tymże czasokresie;

5) Przenaczenie nadwyżki bilansowej;

6) Uchwalenie kredytu na nowe inwestycje i nowe urządzenia oraz upoważnienie Zarządu do poczynienia w tychże granicach wydatków inwestycyjnych;

7) Uchwalenie budżetu na 1938-39 rok, łącznie z wynagrodzeniem członków Zarządu;

8) Zatwierdzenie kooptacji członka Zarządu;

9) Wybór pięciu członków Komisji Rewizyjnej.

Właściciele akcyj na okaziciela, życzący sobie uczestniczyć w Walnem Zgromadzeniu, winni najpóźniej do dnia 21 listopada 1938 r. włącznie złożyć w Zarządzie Spółki swoje akcje, lub też zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcyj u notarjusza, lub w jednej z krajowych instytucyj kredytowych, zatwierdzonych przez władze. W zaświadczeniu winny być wymienione: imię i nazwisko Akcjonarjusza, jego adres, ilość i numery akcyj oraz winno być zawarte oświadczenie, iż akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

Właściciele akcyj imiennych mają prawo uczestniczyć w Walnem Zgromadzeniu, o ile do dnia 21 listopada 1938 r. włącznie zostali wpisani do księgi akcyjnej. 1200

1136

Radjo

ŚRODA, 16 listopada
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00. **Przerwa.** 15.00 **„Nasz koncert"** — audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00. Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarskie. 16.20 **Dom i szkoła.** 16.35 **Arje i pieśni Mozarta.** 17.00 **U kolebki wojska Polski Niepodległej** — odczyt. 17.15. **„Reportaże z baletów".** 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 **„Dyskutujmy": „Czy kino jest sztuką"** — djalog. 19.00 **Koncert rozrywkowy.** 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 **Koncert chopinowski.** 21.30 **„Literatura w Polsce Odrodzonej"** — wieczór literacki. 22.00 **Wolfgang Amadeusz Mozart** (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski.

ŚRODA, 16 listopada
15.00 Nasz koncert: Obrazki dziecięce
17.00 U kolebki wojska Polski Niepodległej—odczyt St. Librewskiego
18.40 „Czy kino jest sztuką?" — djalog w opracowaniu Eugenjusza Cekalskiego.
21.00 Koncert chopinowski — gra Raul Koczalski.
21.30 Literatura w Polsce Odrodzonej.
22.00 Utwory W. A. **Mozarta.**

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 **Zespół salonowy.** 14.55 Europejska muzyka na tematy egzotyczne — koncert popularny. 15.55 **Kwartet Buscha.** 16.40. Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 17.10 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 **Fragmenty poematu „Warszawa".** 21.15 Przyroda — tematem piosenki (płyty). 22.05 Muzyka taneczna (płyty). 22.55 **Motywy hiszpańskie w muzyce francuskiej** (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Polonezy — krakowiaki — mazurki. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Co słychać w sporcie polskim — pogadanka w języku angielskim. 1.00 „Polskie rzeki w pieśni". 1.25 „Doczeka" — opowiadanie. 1.35 Muzyka polska (płyty). 2.00 „Światowy Związek Polaków z Zagranicy" — pogadanka. 2.10 Koncert muzyki polskiej.

CZWARTEK, 17 listopada
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „W takt muzyki" — poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 11.35 Marsze i walce (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 **„Świat w kolorach"** — pogadanka dla młodzieży. 15.15 **Kłopoty i rady.** 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05. Wiadomości gospodarcze. 16.20 **Problem surowców i zagadnienia kolonjalne — pogadanka dla młodzieży licealnej.** 16.40 **„Polskie pieśni historyczne".** 17.20 **Nasze sprawy** — gawęda. 17.35 **Utwory fortepianowe.** 17.55 Pogadanka aktualna z Krakowa. 18.05. **Audycja dla młodzieży wiejskiej.** 18.30 O tytułach muzycznych — gawęda. 19.05 **Koncert rozrywkowy.** 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 **Dorobek kolejnictwa polskiego.** 21.10 **Teatr Wyobraźni: „Pola Elizejskie"** — słuchowisko. 22.00 **Koncert wieczorny.** 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości

CZWARTEK, 17 listopada
16.20 Problem surowców i zagadnienia kolonjalne — pogadanka dla liceów.
16.40 Polskie śpiewy historyczne.
17.35 Recital fortepianowy Aleksandra Brachockiego.
21.00 Dorobek kolejnictwa polskiego — przemówienie ministra Komunikacji Juljana Ulrycha.
21.10 „Pola Elizejskie" — słuchowisko Salvadora de Madariaga.
23.05 Koncert muzyki polskiej — Janina Hupertowa — śpiew i Stanisław Jarzębski — skrzypce.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół Aleksandra Junowicza. 15.00. Wiązanki instrumentalne — koncert rozrywkowy (płyty). 15.40 **Samorząd w Polsce** — odczyt. 16.00 **Utwory Roberta Schumanna** (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 **Kącik solistów.** 17.10 „Obiad po skończonych lekcjach". 17.25 **Życie kulturalne stolicy.** 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 **Utwory Edwarda Griega** — koncert popularny (płyty). 22.00 **„Co nowego w życie Europy wprowadził wiek 19-ty?"** — odczyt. 22.20 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.55. **Muzyka taneczna.**

MIMO TRAGICZNEJ SYTUACJI
rozgłośnie czechosłowackie
„nie wychodziły z formy"

Mimo groźnych chmur, które sprowadziły, jak wiadomo, katastrofę rozbioru Czechosłowacji, rozgłośnie tamtejsze zachowały się w tygodniu krytycznym w końcu września r. b. dość nieoczekiwanie. Z wyjątkiem nadawanych co godzina wiadomości z „dodatków nadzwyczajnych" do „Dziennika Radjowego" — stacje czechosłowackie transmitowały program normalnie.

Naprzekór, czy pod wpływem rezygnacji, nadawano w niedzielę, 25 września i dni następnych, a także w sobotę 1 października, koncerty wielkiej orkiestry Filharmonji Praskiej pod dyrekcją Wacława Talicha, cykl tanecznowokalny Dworzaka, słuchowiska, tudzież czeskie i słowackie pieśni ludowe.

O „wiszącej w powietrzu" wojnie przypominały najbardziej zapewne instrukcje i alarmy przeciwlotnicze na użytek ludności. Mówiono, że Czechosłowacja jest gotowa i zdecydowana odeprzeć w każdej chwili ataki z lądu lub powietrza. Wobec tej formy oświadczeń speakerów okolicznościowych, można było nie dodawać, że kraj spodziewa się każdej chwili wkroczenia wojsk obcych.

Teatr eksperymentalny „Cricot"

W nowej „Kawiarni Plastyków" w I.P.S.-ie gra obecnie pod dyr. Józefa Jaremy teatr eksperymentalny „Cricot".

Teatr ten zawitał do Warszawy z Krakowa, gdzie gra już od paru lat, znajdując podobno duży oddźwięk wśród publiczności.

Dawno już nie mieliśmy w Warszawie teatru eksperymentalnego — i to już samo przesądza o sympatji, z jaką witamy teatr „Cricot". Można być bardzo nawet dobrego zdania o naszych teatrach, można je bardzo wysoko cenić i lubić — nie sposób jednak nie stwierdzić, iż wędrują one drogami i ścieżkami bardzo mocno wydeptanemi i ustalonemi. Teatry T.K.K.T. przez cały czas swej działalności dały bardzo dużo przedstawień poprawnych, dobrych i bardzo dobrych — nie dały jednak ani jednego przedstawienia o r y g i n a l n e g o, nowego. Teatry prywatne, zajęte twardą walką o byt — nie zdobyły się również na nic właściwie nowego. W tych warunkach ten eksperymentalny teatr artystów, teatr, w którym grają amatorzy, ożywieni zapałem i entuzjazmem sztuki, teatr, który czegoś szuka, czegoś próbuje — to jest już coś sympatycznego, godnego uznania i poparcia — nawet, o ile drogi tego szukania są błędne, nawet, o ile ten lub inny eksperyment okaże się błędny.

•

Teatr „Cricot" na pierwszy ogień pokazał w Warszawie starą komedję francuską z 15-go w. „La farce de Maitre Pathelin" (w spolszczeniu Adama Polewki, z dekoracjami Tadeusza Potworowskiego, z muzyką Leona Artenal). Farsa to soczysta i mocna, zajmująca w literaturze francuskiej miejsce poczesne i uznane — niewątpliwie jednak bardzo daleka od człowieka współczesnego. Teatr „Cricot", wystawiając tego „Pathelina", postawił między sobą a widzem nietylko przeszkodę, wynikającą z eksperymentalnej realizacji tej farsy, ale i z charakteru samego dzieła, dalekiego, trudnego, dostępnego istotnie tylko dla publiczności o pewnem wyczuciu i otrzaskaniu historycznem. Z tego chociażby — niejako propagandowego punktu widzenia — mam wątpliwości, czy wybór „Pathelina" na pierwszy ogień w Warszawie, był słuszny.

Nie jest rzeczą łatwą zorjentować się w całokształcie zamierzeń artystycznych „Cricot" na podstawie tego jednego przedstawienia. W przedstawieniu „Pathelina" podkreślono bardzo silnie momenty groteskowe i wysunięto je na plan pierwszy. Ujawniło się to przedewszystkiem w charakteryzacji aktorów — uważam, iż najlepszy był kostjum żeński — w ujęciu, prymitywnem i syntetycznem, dekoracji, i nawet w ilustracji muzycznej. Bardzo ostry i brutalny przekład Polewki tę groteskowość jeszcze spotęgował, podkreślając wszystkie, niesłychanie drastyczne szczegóły. Natomiast samo ujęcie ról — bardzo poprawne — było w pewnym rozdźwięku z tą podkreśloną groteskowością widowiska. Poszczególni aktorzy — jeżeli to są amatorzy, powinszować należy obycia, dykcji itd. — grali raczej spokojnie i realistycznie, a w każdym razie nie tak abstrakcyjnie — groteskowo, jak tego zdawały się domagać ich kostjumy, modelacja ich twarzy i sama dekoracja. Eksperyment, zmierzający, zdaje się, do wytworzenia skrajnej groteski, pozbawionej niemal zupełnie cech realizmu scenicznego — zatrzymał się jakby wpół drogi...

Mimo to, przedstawienie jest interesujące — przedewszystkiem jako zapowiedź prób dalszych, których oczekujemy niecierpliwie. Eksperymentalny teatr w Warszawie — zawsze dla teatru życzliwej, ale nigdy nie popierającej szukania nowych dróg i nowych celów — rzecz to istotnie niezwykła i niecodzienna. Zobaczymy, co z tego eksperymentu wyniknie.

A. Chor.

Z życia kół Gospodyń Wiejskich

Plebania, dwór i szkoła — oto ogniska kultury, w których promieniuje światło wiedzy na wieś. Praca społeczna Ziemianek na tym polu znana jest oddawna. Gdy sięgnąć myślą wstecz aż do czasów powstania listopadowego i styczniowego — nie sposób pominąć tych świetlanych postaci kobiecych ze dworów, które z narażeniem życia niosły oświatę, a z nią wiadomości o Polsce do wieśniaczych chat. Praca ta trwała aż do odzyskania niepodległości, aby po odrodzeniu Rzplitej zamienić się w pracę nad odbudową państwa przez nauczanie i uświadamianie swych współmieszkanek wsi tak w zakresie ogólnym jak i własnego gospodarstwa. Obecnie Sekcja Kół Gospodyń przy piotrkowskim Stowarzyszeniu Ziemianek prowadzi 23 koła, z których 4 koła przybyły w roku bieżącym. We wszystkich kołach razem jest 700 członkiń. Praca jest nadzwyczaj ożywiona dowodem że w ciągu r. b. odbyło się 13 kursów w tem 2 kursy gotowania 5 dniowe, 2 — 3 dniowe, 5 kursów pieczenia ciast. 2 kursy napoi bezalkoholowych 2 kursy 2-tygodniowe robót szydełkowych. Prócz tego odbyły się pokazy gospodarcze czyszczenia metali w Wolborzu, Głupicach i Stokach. Prowadzone były również 3 konkursy ogródków warzywnych w Sobakówku, Polichnie Dużym i w Longinówce; 1 konkurs ogródków kwiatowych w Gomulinie, 1-szy konkurs „zdrowia w chacie wiejskiej" w Rzeczkowie. Uczestniczek w tych konkursach ogółem 46. Inspekcje w każdym ze sposób odbywały się po 2 lub 3 razy, przeprowadzane przez Ziemianki i instruktorkę. Wygłoszono pogadanek z działu organizacyjnego 5, wychowania 6, zdrowia 3, gospodarstwa domowego 6, gospodarstwa podwórzowego 6, społecznego 11 i ogrodniczego 10. Z dziedziny rozrywkowej odbyła się wielka zabawa w Gorzkowicach, 4 zabawy w innych kołach oraz „jajko święcone" w Żarnowicy i Łękińsku.

Zebrań Zarządów odbyło się 2, walne zebranie 1 oraz 2 rejonowe w Gorzkowicach i Wolborzu. Przez lipiec i sierpień Sekcja Kół Gospodyń Ziemianek prowadziła 6 dziecińców letnich w Plucicach, Szczukocicach, Milejowie, Longinówce, Polichnie i Gomulinie. Do dziecińcó tych uczęszczało 148 dzieci. Dziecińce te przyniosły dużo dobrego wsi, zajmując dzieci kształcącą rozrywką w okresie tak ważnym dla wsi jak żniwa. Subwencjonowane były one przez Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży i przez Sekcję Kół Gospodyń Ziemianek. Wszystkie dzieci były pod opieką lekarską.

Członkinie kół, oceniając fachowe wiadomości i stosując się do zaleceń, zaopatrują się w nasiona warzywne i kwiatowe przez Sekcję, otrzymując je w najlepszym gatunku. Rozprowadzono między innemi 5 rasowych kogutów karmazynów i 1 gąsiora pomorskiego. Dowodem nadzwyczajnego wyrobienia gospodarczego jest prowadzone na wielką skalę kapłonienie kogutów, tak poszukiwanych na naszym rynku.

Koła Gospodyń Ziemianek nie pozostały również w tyle w akcji unarodowienia handlu który w mniejszych ośrodkach w przeważnej części pozostaje w rękach żydowskich. Koła w Gorzkowicach, korzystając z ogólnego nastawienia założyły stragan w Gorzkowicach gdzie miejscowa ludność może zaopatrzyć się w dobre i tanie towary. Powodzenie tego straganu przechodzi najśmielsze życzenia założycielek.

W dalszym opisywaniu wyników prac w kołach ograniczymy się do wyliczeń: 3 koła zakupiły maszynki do mięsa, 2 przyrządy do szczepienia świń 6 kół posiada apteczki, 3 koła międlarnie lnu, 1 koło planet Wszystkie koła prenumerują „Dobrą Gospodynię" niektóre „Mały Dziennik", „Rycerza niepokalanej", „Współczesne Życie Kobiet" i „Gazetę Świąteczną".

We wszystkich kołach współpracują Ziemianki oraz stała instruktorka. Całością sprężyście kieruje przewodnicząca Sekcji Kół Gospodyń Ziemianek p. Maria Walicka.

Jeszcze w bieżącym roku odbędzie się 2 dniowy kurs dla Zarządów, 2 dniowa wycieczka do Warszawy w grudniu na Ogólnopolski Zjazd oraz 3 dniowy kiermasz przed Bożym Narodzeniem, nie licząc normalnej pracy zimowej jak kursy gotowania, pieczenia, robót i szycia oraz zakładania świetlic.

Oto obrazek pracy na wsi, przysparzającej państwu światłych obywateli, a wsi dobrobytu.

Zawiadamiam P.T. Klientelę, że skład manufaktury

p.f. „Tekstyl" Właść. A. TORENBERG

Piotrków Trybunalski, ul. Toruńska 1

zaopatrzony został na nadchodzący sezon jesienno-zimowy w najbogatszy wybór **materiałów męskich i damskich** z pierwszorzędnych fabryk krajowych bielskich i tomaszowskich, Jankowskiego, „Astra", „Szora" i t.d.

Najbogatsze i najmodniejsze wzory i desenie materiałów ubraniowych i paltotowych!!!

Najlepsze gatunki szewiotów i kamgarnów!!!

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna!!!

UWAGA: Dla PP. Urzędniczek i Urzędników specjalne zniżki i najdogodniejsze warunki spłaty.

Bogaty wybór materiałów uczniowskich na palta i mundurki szkolne.

Polecając się łaskawym względom P. T. Klienteli, pozostaję z poważaniem *A. TORENBERG*

Rada Miejska

Zarząd Miejski uprzejmie zawiadamia, iż dnia 17 listopada br. (czwartek) o godz. 19.30 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem obrad:

1) Przyjęcie protokółu Nr. 66,
2) Komunikaty Prezydenta Miasta,
3) Zwolnienie emerytów miejskich od podatku specjalnego,
4) Statut podatku inwestycyjnego na budowę dróg na r. 1939-40,
5) Statut podatku drogowego na rok 1938-39,
6) Upoważnienie Zarządu Miejskiego do wystawiania weksli własnych w kwocie zł 100.000 w r. 1939-40.
7) Udział właścicieli nieruchomości w kosztach budowy ulic,
8) Udział właścicieli nieruchomości w kosztach przebudowy ulic,
9) wnioski i interpelacje.

Kolporter fałszywych monet w potrzasku

Podczas targu w Sulejowie pod Piotrkowem funkcjonariusze policji zatrzymali mieszkańca wsi Rębówki pow. opoczyńskiego — Antoniego Karwota, który puścił w obieg kilka fałszywych monet dwuzłotowych.

Kolportera fałszywych monet przekazano władzom sądowym.

Czytajcie najpopularniejsze wydawnictwo „Dziennik Narodowy"

Kurs kreślenia technicznego

Z dniem 1-go grudnia 1938 roku zostaje uruchomiony sześciomiesięczny

Kurs kreślenia technicznego

w zakresie kreślenia rysunków budowlanych, drogowych i mierniczych pod kierownictwem inż. Bohdana Kłopotowskiego przy współpracy sił fachowych. Na kurs zapisywać się mogą kandydaci, posiadający przynajmniej 4 klasy gimnazjum starego typu. Po ukończeniu Kursu i egzamienie kursiści otrzymają świadectwa z ukończenia Kursu, zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Zapisy przyjmuje Sekretariat Kursu w lokalu Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej przy pl. Kościuszki 6 (2-piętro) codziennie oprócz świąt od godziny 18 do 19.

Ze względu na to, że Kurs będzie jednorazowy, o ilości miejsc ograniczonej — Kierownictwo Kursu przyjmować będzie kandydatów do dnia 25 listopada 1938 roku.

Teatr Malickiej w Piotrkowie

Po sukcesach w Warszawie w uroczej komedii Aschera „Odrobina miłości" wystąpi w w Piotrkowie dnia 16 bm. o godzinie 8.30 wieczorem.

Komedię adoptował Leopold Brodziński tłumacz „Rose Marie — Pepiny", „Kobieta, która niczego nie chce" i autor „Jachtu miłości",, oraz „Na fali eteru".

Na czele zespołu wystąpią: urocza gwiazda Ina Benita, tancerka opery Chicagowskiej i wodewilistka Lunia Nesterówna, filar operetki wiedeńskiej i warszawskiej Wojciech Ruszkowski, oraz ulubieniec amant filmowy Włodzimierz Łoziński.

Katastrofalne zderzenie samochodu z furmanką pod Piotrkowem

Na 18 klm. autostrady od Piotrkowa wydarzyło się katastrofalne zderzenie samochodu z furmanką. Szosą tą w kierunku Piotrkowa jechał furmanką, załadowaną zbożem, mieszkaniec Piotrkowa — Błażej Krawczyński, z przeciwnej zaś strony — samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Michała Morawca z Radomska. W pobliżu wsi Niechcice nastąpiło zderzenie, wskutek którego pomocnik szofera został zabity, zaś wóz i samochód — uszkodzone.

Usiłowanie pozbawienia się życia

W dniu 12 bm. około godziny 15-ej, mieszkaniec Lubca — Papiernia, leśniczy Gajkowski Kazimierz, lat 27, na tle nieporozumień rodzinnych postrzelił się w głowę.

Po przewiezieniu go do szpitala w Łodzi zmarł.

Redakcja i Administracja
ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Uwaga! Prawdziwy krem na piegi „HALINA" w cenie od **zł 1·50.** Balsam na włosy „MAG" od **zł 3.**

Żądajcie tylko wyrobów „HALINA" w cenie, **wyznaczonej na opakowaniu.** Unikajcie naśladownictw, sprzedawanych niżej oryginalnych cen.

PHILIPS Super 6-39

odbiera z łatwością egzotyczne programy zamorskich stacyj, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.

Demonstracja w firmie

IRENEUSZ LUFT

Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA. Drukarnia „Krajowa" Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru